Rok XI. Nr 184 (2991)

SŁOWO

WILNO, Poniedziałek 1 sierpnia 1932 r.

Redakcja i Administracja, Wilno, Zamkowa 2. Otwarta od g. 9 do 4. Telefony: Redakcji — 17-81, Administracji — 228.

PRZEDSTAWICIELSTWA:

BRASŁAW — Księgarnia T-wa „Lot".
BIENIAKONIE — Bufet Kolejowy.
BARANOWICZE — ul. Szeptyckiego — A. Łaszuk.
DĄBROWICA (Polesie) — Księgarnia K. Malinowskiego.
DUKSZTY — Bufet Kolejowy.
GŁĘBOKIE — ul. Zamkowa — W. Włodzimierow
GRODNO — Księgarnia T-wa „Ruch".
HORODZIEJ — Dworzec Kolejowy — K. Smarzyński.
IWIENIEC — Sklep tytonjowy — S. Zwierzyński.
KLECK — Sklep „Jedność"
LIDA — ul. Suwalska 13 — S. Mateski.
MOŁODECZNO — Księgarnia T-wa „Ruch".
NIEŚWIEŻ — ul. Ratuszowa — Księgarnia Jaźwińskiego.
NOWOGRÓDEK — Kiosk St. Michalskiego.
N.-ŚWIĘCIANY — Księgarnia T-wa „Ruch".
OSZMIANA — Księgarnia Spółdz. Naucz.
PIŃSK — Księgarnia Polska — St. Bednarski.
POSTAWY — Księgarnia Polskiej Macierzy Szkolnej.
STOŁPCE — Księgarnia T-wa „Ruch".
SŁONIM — Księgarnia D. Lubowskiego, ul. Mickiewicza 13.
ST. ŚWIĘCIANY — M. Lewin —Biuro Gazetowe, ul. 3 Maja 6
WILEJKA POWIATOWA — ul. Mickiewicza 24. F. Juczewska.
WARSZAWA — Tow. Księgarni Kol. „Ruch".

PRENUMERATA miesięczna z odniesieniem do domu, lub z przesyłką pocztową 4 zł., zagranicę 7 zł. Konto czekowe P.K.O. Nr. 80259. W sprzedaży detal. cena pojedyńczego n-ru 20 gr.

Opłata pocztowa uiszczona ryczałtem. Redakcja rękopisów niezamówionych nie zwraca. Administracja nie uwzględnia zastrzeżeń do co rozmieszczenia ogłoszeń.

CENY OGŁOSZEŃ: wiersz milimetrowy jednoszpaltowy na stronie 2-ej i 3-ej gr. 40. Za tekstem 15 gr. Komunikaty, wiersz nadesłane, milimetr 50 gr. Kronika reklamowa milimetr 60 gr. W numerach świątecznych, oraz z prowincji o 25 proc. drożej. Zagraniczne 50 proc. drożej. Ogłoszenia cyfrowe i tabelaryczne o 50 proc. drożej. Administracja nie przyjmuje zastrzeżeń co do miejsca. Terminy druku mogą być przez Administrację zmieniane dowolnie. Za dostarczenie numeru dowodowego 30 gr.

Dzieje jednej redakcji

Dnia 1 sierpna 1922 r. wyszedł pierwszy numer „Słowa". Dziś „Słowo" redagowane jest wspólnie z dwoma innemi dziennikami, a mianowicie „Kurjerem Nowogródzkim" i „Kurjerem Grodzieńskim". Gazety te nie są identyczne; pewne artykuły ze „Słowa" nie trafiają do tamtych gazet i naodwrót, gdyż „Słowo" ma fizjognomję pewnej grupy politycznej, wchodzącej do BB., a zadaniem tamtych dwóch pism jest obsługiwanie terenu i propaganda Bloku Bezpartyjnego jako całości. Wynika to z najściślejszej współpracy naszej grupy z Blokiem Bezpartyjnym. Lecz ten artykuł o dziesięcioleciu „Słowa" zamieszczamy także w Kurjerze Nowogródzkim i Grodzieńskim —mamy nadzieję, że ich czytelnicy nie wezmą nam tego za złe.

* * *

Przez to dziesięciolecie wiele piór pracowało w „Słowie", wiele talentów młodych wysunęliśmy na powierzchnię życia dziennikarskiego. Były wśród nich talenty pierwszorzędne. Byli i są koledzy, ktorych pracy „Słowo" zawdzięcza swoje wsystko. Ale trudno mi w tym artykule o tytule skradzionym u Struga wypisywać charakterystyki tych współpracowników, ludziom, z którymi związani jesteśmy pracą codzienną stawiać lusterka przed twarzami. Niezależnie od skali ich talentów, a są mojem zdaniem między nimi ludzie o talentach pisarskich i literackich zupełnie pierwszorzędnych—pominę ich tu milczeniem. Raczej przedstawię, na jakich trzech ludziach chciałem dprzeć pracę publicystyczną „Słowa", wtedy, w lipcu 1922 r., kiedy pismo to montowałem.

MARJAN ZDZIECHOWSKI

Były to trzy nazwiska: Marjan Zdziechowski, Czesław Jankowski, Władysław Studnicki. Połączenie tych nazwisk, tego co reprezentują, było dla mnie redakcyjnym i dziennikarskim programem.

, Marjan Zdziechowski, było to nazwisko w stosunku do stanu rzeczy w 1922 r. wręcz rewolucyjne. W powstawaniu i zrastaniu się Polski, pominięto i połamano dużo rzeczy, bardzo polskich, bardzo zrośniętych nietylko z tradycją, lecz wprost z istotą pojęć, któreśmy w wyrazie'Ojczyzna układali. To pominięcie połamanie, zgruchotanie, nie mogło, a raczej powiedzmy tu, **nie powinno było** przejść bez cierpień. Marjan Zdziechowski był lirnikiem tego cierpienia. Zacytujmy choćby jeden przykład: Traktat Ryski. Szlaki brzóz idące od nas na wschód, szlaki brzóz, szumiące przed białością i słodyczą polskich kościołów barokowych, aż po Orszę, po **Kresy,** jeśli wyrazowi: kresy zwrócimy jego dźwięk miedziany, piękny, historyczny, tak splugawiony przez banał warszawskiego rynsztoka, tak ośmieszony, ohydzony przez zastosowanie do Katowic, do Suwałk, do Siedlec. Odcięcie tych szlaków brzóz **powinno** było nas boleć, jak odcięcie od żywego organizmu jego części, jak pokrwawienie, jak okaleczenie. Ginęła w traktacie ryskim możność odbudowania Polski XVII wieku, to jest mocarstwa walczącego o hegemonję w Europie wschodniej, o pierwsze miejsce wśród słowian, o połączenie Bałtyku z Morzem Czarnem, o straż przy bramach wypadowych do Rosji. Gdybyśmy terytorjum, któregośmy się przez traktat ryski wyrzekli, włączyli do obszaru ziem polskich, to terytorjum to **narzuciłoby** nam program mocarstwowy, **zmusiłoby nas** do nabrania wielkopaństwowych ambicyj. Oczywiście Polska, nie umniejszona przez to kryterjum, **nie mogłaby się rządzić** w sposób demokratyczny i republikański. To rozumiał każdy do endeka i socjalisty włącznie i stąd prawie że powszechna zgoda w Polsce na odstąpienie olbrzymich obszarów.

Trzeba było, abyśmy odczuwali utratę Mińska, Mohylewa i Witebska jako utratę, a nie rzecz naturalną. I dlatego tak piękna była rola Zdziechowskiego, jako lirnika tego cierpienia. Ten protest Zdziechowski umiał wyrazić przedewszystkiem w przepiękny, literacki sposób i to mu nic już nie szkodziło — bo o utraconej Białejrusi w 1922 r. już inaczej jak po literacku pisać było nie można. Wymykała się ona z rąk publicysty politycznego jako temat realny i rzeczywistość. Ale choćby w tej **literackiej** formie, żal za utratą wszystkiego, co nieg!yć Polskę stanowiło, miał swoje ogromne znaczenie polityczno - wychowawcze. Pozatem Zdziechowski wyrażał także ideę honoru. Jego wspaniały talent pisarski tak właśnie jest spokrewniony z ideą honoru, jak jest związany styl jakiejś epoki z charakterem wypadków politycznych tej epoki. „Czem dla republiki jest wolność, tem dla monarchji honor" — istnieje takie zdanie, z którem człowiek się spotyka podczas studjów nad rozwojem i doskonałością języka francuskiego, albo w czasach lekcji kaligrafji. Oczywiście nie należy tu myśleć o honorze codziennym, bozlewiczowskim, który często wygląda jak papierowa maniszka, włożona na brudną koszulę. Ale honor klasyczny, wyrażał Zdziechowski w okresie wydalanego Sawinkowa, ukrzywdzonych Węgrów. — Była to także nuta konieczna do włączenia do życia naszego młodego państwa, którego przyszłość, całość i bezpieczeństwo opiera się bądźcobądź na głowni oficerskiej szabli. A nawet nasza republika, restytuowanie królewskiego pojęcia „honor" uznała za konieczne, skoro kazała ten wyraz wyszyć na sztandarach pułkowych. Bez pogłębienia pojęcia „honor", oczyszczenia go od śmieszności i pretensjonalności niesposób jest armji budować.

Prof. Zdziechowski widzi, że ten artykuł napisany jest szczerze, jak szczere są moje zapewnienia, że każde jego

Marjan Zdziechowski.

wystąpienie w naszem piśmie witane jest przez nas z radością. Uchybiłbym jednak mu, zlekceważyłbym znaczenie jego politycznych wystąpień, gdybym nie zaznaczył, że nie uważając, aby nasze z nim drogi się rozeszły, to jednak muszę przyznać, że się od siebie odchyliły. Prof. Zdziechowski zapewne mimowoli i bezwiednie szuka dla siebie stanowisk politycznych, możliwie oryginalnych, a temu zapewne podświadomemu poszukiwaniu oryginalności poświęca historyczną prawdę, gorzej, nie sposób odgadnąć jakiemi kryterjami rządzi się, gdy wygłasza ocenę politycznych i historycznych faktów. Jego apoteoza Napoleona III nie wytrzymuje krytyki. Napoleon III był złym Cesarzem, złym władcą, okropnym politykiem zagranicznym, człowiekiem słabym, nie dotrzymującym obietnic. Ani dobro państwa, ani honor, ani żadna linja, czy ideologja polityczna nie usprawiedliwiają tej obrony, wygłoszonej z taką emfazą, i ściągającej na siebie podejrzenie, iż prof. Zdziechowski podjął się tego tylko dlatego, że nikt inny nie chciałby Napoleona III bronić. Ale nasz rozdźwięk nie pochodzi oczywiście z powodu różnych zapatrywań na małżonka pięknej panny de Montijo. Z biegiem czasu, jak wrastaliśmy w polską rzeczywistość, zaczynaliśmy odczuwać pewien ciężar odpowiedzialności za państwo. Zrozumieliśmy. jak często piękna literatura, a żołnierski obowiązek są to rzeczy różne. Nasze państwo jest słabe i wystawione na wielkie niebezpieczeństwa. Pamiętam, jak kiedyś ciągnąłem się przez las, na zwiady, przed zajęciem Baranowicz i z rozkoszą myślałem, że jednak od mojej szeregowca odwagi i poczucia odpowiedzialności zależny jest los 100 ludzi mego szwadronu. Takie wzniecanie w sobie odpowiedzialności za oddział, za szwadron, za państwo jest zajęciem nietylko przyjemnem, lecz patrjotycznie koniecznem. Studja nad historją państw, w których zwyciężyła rewolucja, nauczyły mnie potępiać ludzi, którzy dla estetycznego gestu załamywali pożyteczną pracę . W Zdziechowskim dla naszej pracy dziennikarskiej widziałem nietylko tego, który z niepospolitym talentem broni zasady większej Polski, lecz i szlachcica. wskrzeszającego pojęcie honoru. W czasie sprawy Brzeskiej. która targała naszemi sumieniami, nerwami, poglądami, podczas tej sprawy, nad którą długo myślałem, po pamiętnej nocy w Sejmie,, w jednym człowieku zobaczyłem jeszcze więcej, niż w Zdziechowskim poczucia rycerskości, szlachetności, szlacheckości. Tylko w nim to było mniej literackie, więcej żołnierskie. mniej egotyczne, mniej „patrzajcie, jaki ja szlachetny, a odważny", ale więcej natchnione i patrjotyczne, więcej „zrobię wszystko, przed niczem się nie cofnę,, co Ojczyźnie mej jest potrzebne". Człowiekiem tym był Walery Sławek.

CZESŁAW JANKOWSKI

Kreślę te sylwetki publicystów „Słowa" dlatego, że w ich połączeniu widziałem nietylko, jak już mówiłem, program redakcyjny i dziennikarski, lecz w ich zestawieniu, w ich współpracy, która czasami się tak dziwna wydawała, znajdywałem wytwarzanie specjalnej atmosfery psychicznej, przygotującej coś, co się zbliżało do czegoś w rodzaju dektryny politycznej. Więc Zdziechowski reprezentował ten gest honoru rycerskiego, wysubtelizowany, wypielęgnowany, choć czasem fałszywie wydobyty, a tak, jak się zdarzało szlachcicowi czasami najfałszywiej obnażyć szablę. Czesław Jankowski jako publicysta był zawsze przed wojną współpracownikiem pism ugodowych — Studnicki należał do prasy i pracy podziemi, nazwisko jego starczyło za nieprzejednanie, za ekstremistyczną pogardę nietylko dla ugody, lecz jakiejkolwiek politycznej współpracy z zaborcą. Zresztą ś. p. Czesława Jankowskiego nigdy nie uważałem za polityka. Jego myśli polityczne to były nie myśli, lecz myślątka. Mogę tak pisać, bo moi czytelnicy wiedzą z jaką miłością, pietyzmem i uwielbieniem odnoszę się do pamięci zmarłego pisarza. Jego pierwszorzędny talent pisarski łączył się z charakterem tego wytwornego szlachcica, ze szpadą, o duszy bojowej, który tęsknił do boju i wojny przedewszystkiem. Zresztą dużo już o Jankowskim pisałem, a zawsze o jednym człowieku mówię jedno i to samo, więc nie chcę się powtarzać. Dla nas Jankowski był skarbem, bez niego nie bylibyśmy tem, czem byliśmy. Nie dlatego, aby był konserwatystą, monarchistą, katolikiem, militarystą i imperjalistą, jak ja. Przeciwnie, każdego z tych słów Jankowski był właściwie przeciwnikiem. Był to liberał, wolterjanin, raczej pacyfista, filosemita i ugodowiec. Nic nie miał wspólnego z moich wydawców i mojemi poglądami politycznemi. Ale oto byliśmy pismem, które szukało w popiołach. Świeża wojna spaliło to, co stanowiło przez wieki polskość tego kraju. Na zgliszczach spalonych dworów, przyjaciel prezydenta Wojciechowskiego, p. Grabski, powiedział przedstawicielowi naszego ziemiaństwa: „poco wy tam siedzicie?". I oto byliśmy gazetą, która ze zgliszcz dobywała to niedopaloną czeczotkę, to kafle porcelanowego pieca, bo wierzyliśmy, że nie po takich katastrofach przychodziło odrodzenie, siła i moc. Tę pracę wykonywał Jankowski nie ze względu na swe zasady, czy poglądy, lecz ze względu na faktyczny charakter swej literackiej twórczości. Ktoś mi powie: „rozczulanie się nad kresowym dworem! Cóż bardziej banalnego. To temat filmu polskiego: kresowy dwór z ułanami, a przecież wiadomo, że film polski to maximum niesmacznego banału, przetrawionego szablonu i zakłamania". Tak, tylko od takiego filmu polskiego z „kresowym" dworem i ułanami dzieliła nas jedna rzecz, która właśnie w dziedzinie sztuki jest rzeczą wielką, to jest autentyczność. Grupa polityczna „Słowa", to autentyczni ziemianie i autentyczni kawalerzy-

Czesław Jankowski w r. 1900.

ści. Jankowski był autentycznym pisarzem czasów, w których polska szlacheckość była w tym kraju rzeczywistością. On sam był autentycznym szlachcicem i mentami, przeciwnie, rozumowo ją potępiał, to jego feljeton był, jak często teraz spotykamy w miesięcznikach niemieckich, fotomontażem z rycin z przed trzydziestu, czterdziestu, pięćdziesięciu laty. Pisał feljeton, a nie artykuł polityczny, lecz wszystko, co było w tym feljetonie, począwszy od języka, sposobu mówienia, doboru tematów, sposobu reagowania na różne kwestje, **cofało** naszego czytelnika do czasów, kiedy gdy mówiono: „Litwin", to myślano: Polak, zamieszkały nad Dźwiną.

Ktoś mnie zapyta: „Poco było Panu potrzebne to cofanie człowieka do czasów niewoli, przecież sam Pan ciągle wykrzykuje, że trzeba przekuć niewolniczą psychikę, przecież obrzydł Pan nam z ciągłem powtarzaniem, że trzeba wszystko zmienić diametralnie, z antypaństwowców stać się państwowcami, wszystko palę, co kochałem, wszystko kocham, co paliłem — mówi Pan ciągle".

Słusznie, mówię to ciągle. Ale tu w „Słowie" chodziło o co innego. Myśmy **politycznie** nie mogli walczyć ani z traktatem Ryskim, ani proklamowaniem niezależnego i antypolskiego państwa kowieńskiego. Ale chodziło nam o to, aby się rozpadły w nicość, nie rozwłóczyły, jak babie lato po polach, te pojęcia i przekonania, które stanowiły, że niegdyś Polak, zamieszkały nad Prypecią, nie widział żadnej różnicy co do polskości swej okolicy z okolicą Krakowa, jak tylko tę, że jego zabrał Moskal, a Krakowianina Austrjak. Chodziło nam o to, abyśmy nie zrezygnowali z tych pojęć, na rzecz Polski demokratycznej, a więc etnograficznej. — Feljeton Jankowskiego spełniał nietylko rolę odświeżania, odkurzania i przypominania dawnych pojęć pod tym względem, Jankowski, ten najwytworniejszy pisarz polski, jeden z najwybitniejszych pisarzy Europy, był naszą legitymacją, był żywem świadectwem, jak piękną, jak wytworną, jak świetną była kultura tych domów szlacheckich, o które zapytywał się p. Władysław Grabski: „poco wy tam siedzicie?".

WŁADYSŁAW STUDNICKI

Wreszcie Studnicki. Mówi się o „Pyrrusowem zwycięstwie". W roku 1918 po przegranej Niemiec można było powiedzieć o Studnickim, że poniósł „Pyrrusową klęskę". Orjentacja jego była obliczona na zwycięstwo państw centralnych, lecz gdy to spodziewane zwycięstwo zamieniło się w klęskę — to jednak niejedno z polityki Studnickiego pozostało w Polsce, jako wartość realna, tak, że doprawdy jego klęska była aż nadto wyraźnie połowiczna.

Studnicki był socjalistą, potem endekiem, potem współpracownikiem partyj skrajnych i do nich przemawiał o niepodległości. Był „niewolnikiem jednej wielkiej myśli" — jak sam o sobie powiadał. Po odzyskaniu niepodległości chciał tę niepodległość oczywiście utrzymać. Dlatego został monarchistą. W redakcji „Słowa" spotkał się z byłym ugodowcem Czesławem Jankowskim i byłym słowianofilem Zdziechowskim. Ci ludzie stali w rozbieżnych obozach przed wojną. Studnicki kiedyś organizował krakowskich studentów, aby okna wybili Zdziechowskiemu.

WYDAWCY I PRZYJACIELE

Być może, że wiele z myśli, które przypisałem wyżej wymienionym trzem publicystom, wyemanowało ze środowiska, do którego wchodzili albo wydawcy „Słowa", albo bliscy przyjaciele naszego pisma. Pismo o takim, jak nasze, charakterze mogło wychodzić tylko w Wilnie, a poza Wilnem może chyba tylko we Lwowie, oczywiście mając już zupełnie inny charakter pod względem literackim, na czele jego nie mógłby przedewszystkiem stać człowiek, który źle pisze po polsku. Nie wymieniam nazwisk naszych wydawców, naszych przyjaciół, naszych kierowników, — musiałoby się to przeistoczyć w charakterystykę ich poglądów politycznych, w charakterystykę ich wczorajszej lub dzisiejszej roli politycznej. Koło Polaków Litwy i Rusi w Petersburgu, wydawcy „Kurjera Litewskiego" w Wilnie, są ci, którzy są naszem starszem pokoleniem.

PRZYKROŚCI

Na przeciągu lat dziesięciu miałem raz tylko poczucie swojej klęski, poczucie niepowodzenia o posmaku tragicznym. Było to po wyjściu od nas młodzieży uniwersyteckiej, z której poziomem i talentami łączyliśmy wielkie nadzieje. Zrobiło mi się pusto w tem Wilnie. Grupa młodzieży, która odeszła, zrobiła ze mnie kupczyka, który siedząc za ladą swego interesu, chce zwalczać konkurenta. Oburzył się na to p. Studnicki i przyniósł artykuł w tej sprawie. Nie uważałem za możliwe, aby brano mię w obronę przed takiemi zarzutami. Rzecz jasna, że istotnie do „Kurjera Wileńskiego" czuję prawdziwą odrazę, a to z powodu niektórych metod p. Okulicza. O ile biorę p. Dembińskiego poważnie, o tyle p. Okulicza niepoważnie. P. Okulicz łata całe każdą najmniejszą moją inowację czy koncepcję redakcyjną natychmiast małpuje u siebie Wyobraź sobie, czytelniku, że chodzisz po Wilnie, robisz zakupy, a że za tobą łazi jakieś indywiduum, które naśladuje każdy twój gest, ty zdejmiesz kapelusz, on zdejmie kapelusz, ty kichniesz, on kichnie, ty kupisz gazetę, on robi to samo. Oczywiście, że będziesz się czuł nietylko znudzony, lecz i ośmieszony. Dlaczego jednak p. Okulicz nie rozumie, że jego rola z tem ustawicznem plagjatowaniem jest rolą pajaca i błazna? Zaraz to wytłumaczę: Oto rosyjscy nauczyciele lubią mówić do uczni: „posziewielitie mozgami". W stosunku do p. Okulicza taka propozycja stanowiłaby program, przechodzący jego siły.

Władysław Studnicki.

WSPOMNIENIA

Napisałem ten artykuł pod wrażeniem wspomnień z przed lat dziesięciu. Napisałem go frazeologją, której używałem wtedy, gdyż czułem się młodszy o lat dziesięć, gdy go pisałem. Wiele rzeczy z głoszonych z rewolucyjną zaciekłością, okazało się niemożliwemi do przeprowadzenia, nawet do ruszenia z miejsca. Polityk musi się z tem liczyć, że możliwości polityczne zmieniają się szybciej, niż się znasza ubranie. Ale i tak wielu rzeczy nie byłoby w Polsce, gdyby nie istniała grupa, która wydaje „Słowo", nie istnieli ci panowie, którzy od czasu do czasu pisują u nas artykuły. Zrobiliśmy, cośmy mogli.

Gdyśmy zaczynali naszą gazetę, były to czasy Wojciechowskiego. Skonfiskowano nam „Słowo", omawiające elekcję przezydenta Wojciechowskiego. Były to czasy dla nas, Litwinów, beznadziejne. Polska nie chciała wtedy dyskontować tych cech i tych wartości, które reprezentowaliśmy. Polska była bardzo obcą tej Polsce, którejj odźwierciadlenie biegło po linji: Henryk Rzewuski, Sienkiewicz, Czesław Jankowski. Była obca jej zaletom, obca jej wadom.

Byliśmy wtedy wyrzuceni poza nawias rządzącej Polski. Nie jako redakcja „Słowa", lecz jako Litwini (poprzednie szpalty tego artykułu pozwalają mi używać tego wyrazu), byliśmy wyrzuceni wszyscy: p. Meysztowicz, p. Wańkowicz, p. Witold Staniewicz, czy x. Sapieha. Piłsudski reaktywował w życiu politycznem Polski nie jakąś grupę polityczną — on reaktywował całą naszą dzielnicę.

Wzamian nasz stosunek do polskiej rzeczywistości musiał ulec zmianie, stracił na rewolucyjności i teoretyczności, zyskał na realizmie i poczuciu odpowiedzialności za dobro państwa. Wydawcami naszemi jest grupa ziemian? Dla kogo chcielibyśmy pracować? Gdyby nas zapytano, jakim okrzykiem chcemy otworzyć nową dekadę, odpowiedzielibyśmy: **Niech żyje armja polska! CAT.**

Wyniki wyborów w Niemczech

NOC PRZEDWYBORCZA

BERLIN PAT. — Kronika krwawych starć politycznych notujei szereg nowych ofiar śmiertelnych. jakie padły w ciągu nocy przedwyborczej. W Lubece w wyniku bójki, jaka wywiązała się pomiędzy dwoma osobnikami, noszącymi odznaki Żelaznego Frontu, a jednym hitlerowcem, narodowy socjalista padł martwy od ran, zadanych nożem. Sprawcy zabójstwa zbiegli, W Oppenheim hitlerowcy zastrzelili dwudziestoletniego socjalnego demokratę. W Krefeld zmarł w szpitalu komunista, ciężko ranny przez hitlerowców. W czasie strzelaniny jaka wywiązała się w Essen, między hitlerowcami a komunistami, jeden komunista został zabity, a kilku innych uczestników starcia, między innymi jeden policjant odnieśli ciężkie rany.

Bilans ofiar śmiertelnych ubiegłej nocy zamyka się, jak dotychczas doniesiono, cyfrą 8 zabitych. Donoszą dalej z Itzehoe o krwawem starciu pomiędzy komunistami i socjalnymi demokratami z jednej strony , a hitjlerowcami z drugiej. w czasie którego jeden hitlerowiec został ciężko postrzelony i zmarł w szpitalu. W wigilję i w dzień wyborów dokonano w samym Berlinie około 300 aresztowań. W czasie 34 bójek, jakie wywiązały się w nocy w Berlinie, było 6 ciężko rannych i 18 lżej rannych.

BERLIN, PAT. — Godzina 1-sza. Podane niżej wyniki są ostateczne:

OBLICZONO GŁOSÓW 36,976,219.

NARODOWI SOCJALIŚCI:	GŁ.	13,732,413;	MANDATÓW:	229.
SOCJALNI DEMOKRACI:	„	7,949,883	„	132.
KOMUNIŚCI:	„	5,276,882	„	88.
CENTRUM:	„	4,600,295	„	76
NIEMIECKO - NARODOWI	„	2,174,071	„	36
BAW. PARTJA LUDOWA:	„	1,179,717	„	19
NIEM. PARTJA LUDOWA:	„	436,337	„	7
NIEM. PARTJA PAŃSTW.:	„	374,816	„	6
CHRZ.-SOCJALNI:	„	362,331	„	6
PARTJA GOSPODARCZA:	„	146,370	„	2
LANDVOLK:	„	91,359	„	1
NA DROBNE UGRUPOWANIA I GŁOSY NIEWAŻNE:	„	,652,740	„	—

BRAK WYNIKÓW Z OKRĘGÓW : WESTFALJA I FRANKONJA.

PRZEBIEG GŁOSOWANIA

BERLIN PAT. — Przebieg wczorajszego głosowania zarówno w Berlinie, jak i na prowincji był naogół spokojny W kilku miejscowościach doszło jednak do kilku starć, w których, według dotychczasowych doniesień, jedna osoba została zabita, a szereg osób odniosło rany.

Do większej ilości incydentów doszło we Wrocławiu, gdzie do południa policja dokonała 31 aresztowań. Do ciężkich starć dochodziło kilkakrotnie w Kolonji. Policja, rozpędzając zgromadzenie komunistów, dała salwę, raniąc ciężko w głowę jednego robotnika. Pomiędzy członkami komunistycznej demonstracji w Duesseldorfie a policją wywiązała się strzelanina, w czasie której jeden z oficerów policji został ciężko ranny.

PRZYPISEK RED.

Powyższe wyniki stanowią o bezwzględnem przesunięciu na prawo, lecz głównie na rzecz Hitlera. W głosowaniu na przezydenta Rzeszy w dniu 12 kwietnia zyskał Hitler 13.417.460, lecz wtedy niem.-narodowi oddali swe głosy na niego, dziś głosowali osobno a Hitler zyskał 13.446.700.

Partje, które przy wyborach na prezydenta Rzeszy zyskały 19.359.642 głosów teraz otrzymały zaledwie 14.687.

Komuniści zyskali w sposób nieprawdopodobny. Zwolennicy socjalistów przechodzą masowo do komunistów.

WIELKA KATASTROFA W KOPALNI

BERLIN, PAT. W kopalni „Concordia" w Oberhausen wydarzyła się wielka katastrofa. Jeden z korytarzy podziemnych zawalił się z powodu obsunięcia się pokładów. Dotychczas zdołano odkopać dwóch górników zabitych oraz cały szereg ciężko rannych.

SILVA RERUM

—

Jaką miarą należy mierzyć jednostki genjalne i jaki sposób uczczenia ich zasług jest najodpowiedniejszy, — to są pytania zawsze interesujące.

W roku bieżącym cały świat kulturalny obchodził setną rocznicę śmierci genjalnego poety niemieckiego — Jana — Wolfganga Goethego.

Polska żywo zareagowała na tę rocznicę i może się wykazać szeregiem drukowanych poważnych prac na temat Goethego i znaczną ilością nieraz pierwszorzędnej wartości referatów, wygłoszonych na okolicznościowych akademjach.

Nie zaszkodzi jednak uświadomić sobie, że nie sami Zdziechowscy zabierają głos na temat Goethego i roli jego w dziejach kultury świata.

Sławny obecnie o. Pirożyński w swym niezmiernie ciekawym poradniku dla czytających p.t. „Co czytać?" — całą twórczość Goethego ujmuje w paru zdaniach:

Goethe Jan — Wolfgang (1749 — 1832).

Poeta niemiecki. Za młodu prowadził życie hulaszcze i rozpustne. Na kanwie tych przeżyć napisał wr. 1774 „Cierpienia młodego Wertera", on się w niej zakochał, ona wychodzi za mąż, on się nadal w niej kocha i kończy życie samobójstwem. Romans ten był w stylu epoki— rozczulanie się, płakanie, analizowania siebie — opanował więc współczesne umysły i narobił wiele złego.

I więcej nic. Ani słówka. Tak wygląda wieloletnia twórczość Goethego w ujęciu o. Pirożyńskiego.

Jak zaś należy uczcić Goethego z powodu jubileuszu, daje przykład najnowszy numer (6—7) czasopisma **Powściągliwość i Praca,**

NA MARGINESIE JUBILEUSZU GOETHEGO

W r. b. jako setnym od śmierci Goethego poety niemieckiego, dużo pisano o jego talencie, o jego dziełach. Warto przytoczyć, co — szczerze i otwarcie — pisze w r. 1904 nasza „Powściągliwość i Praca".

Czytamy tam jak to wesoło bawił się Goethe za młodych lat, jak opiewał potrzeby „wyszumienia się". Dowiadujemy się, że Goethe stale używał alkoholu, wypijał bowiem codziennie, jedną, lub dwie buteleczki wina, choć dując (!) zasadzie używania.

Małżonka poety, Krystyna Zofja z Vulpiusów, nie wpływała na męża, by ograniczał używanie alkoholu, sama bowiem jeszcze pilniej od męża zaglądała do kieliszka.

Fatalnie odbiło się to na potomstwie Goethego. Syn Goethego, August, z biegiem czasu stał się nałogowym pijakiem, umysłowo zwyrodniałym. I umarł w 41-ym roku na udar serca. Inne dzieci Goethego albo rodziły się nieżywe, albo umierały po paru miesiącach od przyjścia na świat.

Zgubna działalność alkoholu była, niestety, powodem wygaśnięcia rodziny tego sławnego i wielce utalentowanego poety.

Nie zaszkodzi przypomnieć tę przestrogę życiową, gdy — w setną rocznicę zgonu Goethego — plecie się świeże wieńce koło jego skroni.

Po chrześcijańsku, po katolicku, a przedewszystkiem wybitnie po europejsku uczciła **Powściągliwość i Praca** pamięć zmarłego przed wiekiem genjalnego poety.

Schylamy czoło przed powściągliwymi i pracowitymi redaktorami inteligentnego czasopisma!.. **Lector.**

KRÓLOWA PIĘKNOŚCI, WŚRÓD MNICHÓW

Nikt nie przypuszczał przed dwoma laty w Grecji, obierając pannę Alicję Biplarakon królową piękności, że najpiękniejsza wśród Greczynek, zaszczycona w 1930 r. tytułem miss Europy, stanie pod ciężkim zarzutem sprofanowania pod ciężkim zarzutem sprofanowania klasztoru. A jednak tak się stało.

Panna Biplarakon zaprzyjaźniła się gorąco z przebywającym obecnie w Grecji znanym francuskim literatem, Paul Morandem i jego młodą i piękną żoną i towarzyszyła im we wszystkich wycieczkach, jakie państwo Morand odbywali na swym jachcie. Pewnego wieczora jacht Moranda przybił do skalistego podnóża góry Athos. Na górze tej znajduje się klasztor. w którym przebywa siedem tysięcy greckich, rosyjskich i serbskich mnichów. Kobietom nie wolno przestąpić murów klasztoru. Tylko dwie kobiety oglądał klasztor w swych murach: córkę angielskiego posła Canninga, która zażądała drogą dyplomatyczną prawa wstępu do klasztoru i żonę pewnego bogatego Greka, która wzamian za hojną ofiarę otrzymała pozwolenie na ucałowanie relikwij, tam przechowywanych.

Po raz trzeci dostały się kobiety do klasztoru na górze Athos przed paru dniami. Pewnego popołudnia brat furtjan został zbudzony ze zwykłej swej drzemki dziwnemi okrzykami, które rozlegały się na podwórzu klasztornym. Ktoś otworzył okno w jednej z cel i począł wykrzykiwać: „jestem kobietą, jestem miss Europą i wszystkich was wyprowadziłam w pole!". Zaalarmowani przez furtjana mnisi natychmiast rzucili się w pogoń za dwoma marynarzami, którzy w paru susach przesadzili mur klasztorny i poczęli biec ku wybrzeżu, gdzie ich oczekiwała łódź. Parę energicznych uderzeń wiosłami i marynarze, któremi były nikt inny, jak pani Morand i jej piękna przyjaciółka, panna Biplarakon, dostali się na smukły jacht, zakotwiczony w pobliżu góry Athos.

Energiczne śledztwo, przeprowadzone w Klasztorze, wykazało, że obu żądnym przygód paniom udało się oczarować jednego z mnichów, który wpuścił je w przebraniu marynarskiem do klasztoru..

Miss Grecji za tę śmiałą eskapadę grozi ekskomunika przez Patrjarchę Konstantynopolu, któremu podlega klasztor na górze Athos.

Wspaniałe uroczystości w Gdyni

Przybycie Pana Prezydenta

Pociąg specjalny wiozący Pana Prezydenta Rzeczypospolitej i członków rządu, przybył do Gdyni o godzinie 9 m. 20. Na udekorowanym dworcu gdyńskim powitali Pana Prezydenta wojewoda Kirtiklis, komisarz rządu Zabierzowski i dowódca marynarki wojennej kom. Unrug. Na peronie ustawiły się delegacje ludności, związki byłych wojskowych ze sztandarami oraz miejscowa ludność. Niezwłocznie po powitaniu, Pan Prezydent odjechał do portu marynarki wojennej na Oksywie, gdzie powitał go kierownik marynarki wojennej adm. Świrski. w otoczeniu oficerów marynarki i prezes Ligi Morskiej i Kolonjalnej gen. Orlicz - Dreszer na czele władz Ligi. Kompanje honorowe marynarzy sprezentowały broń. Następnie Pan Prezydent, marszałkowie Sejmu i Senatu, premjer Prystor, prezes N.I.K. Krzemieński, minister Hubicki, podsekretarz stanu Beck, Doleżal, komisarz generalny R. P. w Gdańsku Papee i generalicja z gen. Neugebauerem, wojewoda Kirtiklis oraz pozostali członkowie otoczenia Pana Prezydenta udali się okrętem R. P. „Mewa" do basenu Prezydenta. Przy wjeździe wzdłuż szpaleru, utworzonego z jednej strony przez łodźie podwodne: „Ryś", „Wilk" i „Żbik" oraz kontrtorpedowiec „Wicher", a z drugiej strony przez torpedowce i trawlery.

Zbliżający się okręt Pana Prezydenta witały głośne miarowe okrzyki załóg okrętów wojennych.

Nabożeństwo, kazanie i przemówienia

Uroczystość święta morza rozpoczęła się na nadbrzeżu Wilsonówskiem o godzinie 11-ej nabożeństwem, celebrowanem przez biskupa chełmińskiego ks. Okoniewskiego, w asystencji duchowieństwa.

Przed imponującym ołtarzem, ustawionym wśród mola, na tle okrętów, zasiadł na specjalnem podwyższeniu Pan Prezydent Rzeczypospolitej. W krzesłach zasiedli marszałkowie Senatu i Sejmu, przedstawiciel rządu z p. premjerem na czele, generalicja, przedstawiciele władz i organizacyj społecznych Obok ołtarza ustawiły się nieprzeliczone tłumy publiczności i oddziały wojskowe, które w skupieniu wysłuchały nabożeństwa.

W czasie mszy chór pod batutą Nowosielskiego odśpiewał pieśni religijne. Ks. biskup Okoniewski w okolicznościowem kazaniu podniósł znaczenie morza.

Następnie ks. biskup pobłogosławił morze i okręty, życząc Panu Prezydentowi i całemu narodowi polskiemu, ażeby błogosławieństwo to przyniosło pożytek. Po nabożeństwie przemawiał prezes oddziału gdyńskiego Ligi Morskiej i Kolonjalnej i prezes Komitetu Święta Morza dyr. Juljan Rummel.

Zkolei z wielkim entuzjazmem przyjęto przemówienie byłego ministra przemysłu i handlu inż. Eugenjusza Kwiatkowskiego.

Następny mówca, prezes zarządu głównego Ligi Morskiej i Kolonjalnej gen. Orlicz - Dreszer, przemawiający wzniósł okrzyk na cześć Polski i jej Prezydenta. Po przemówieniu starosty krajowego pomorskiego Łąckiego, który wraz ze zgromadzonymi naczelnikami gmin złożył na ręce Pana Prezydenta Rzeczypospolitej hołd Ziemi Pomorskiej, wśród powszechnego napięcia zabrał głos Pan Prezydent Rzeczypospolitej Ignacy Mościcki.

Mowa Pana Prezydenta

Drodzy Rodacy! Obchodzona dziś uroczystość święta morza skupia tu, nad polskiem wybrzeżem całą Polskę. Cała Polska bierze udział w dzisiejszem święcie, które z całej Polski ściągnęło tu wielotysięczne tłumy, a myśli i serca tych, co przybyć nie mogli zwrócone są także tu, w stronę naszego morza. Wszyscy Polacy patrzą z dumą i radością na dokonaną już nad morzem pracę i oczekują dalszego ich postępu — Umiłowanie morza i zrozumienie jego znaczenia dla państwa nie było obce naszemu narodowi i za czasów dawnej Rzeczypospolitej. Brakło jednak świadomej, planowej i stałej woli i pracy dla rozwinięcia naszych stosunków morskich, naszego handlu morskiego i naszej floty. Najważniejsza zaś nawet idea musi się wcielić w kształt widomy, by nie zostać mrzonką. Takim kształtem widomym, umiłowanym przez obecne pokolenie Polaków morza i właściwej oceny wielkiej roli, jaką odgrywa ono w życiu Odrodzonej Rzeczypospolitej, jest budująca się w najtrudniejszych warunkach Gdynia, jako konieczne dopełnienie Gdańska i zwiększająca się z roku na rok nasza flota.

Dążenia nasze do stworzenia własnego polskiego handlu morskiego zostały zapoczątkowane, ale wymagają ciągłego dalszego wysiłku i czujności. Dzisiejsze święto jest symbolem zbiorowej woli całego narodu podjęcia takiego wysiłku. Ale nietylko ku samemu morzu biegną dziś myśli i uczucia polskie. Biegną one i ku całej starej ziemi Pomorskiej, która jest nam wszystkim szczególnie droga, jako ta dzielnica, która zrządzeniem losu tyle wycierpiała, opierając się przez długie lata niewoli skutecznie próbom wynarodowienia, pomimoże czynione były wszelkie wysiłki i że używano wszelkich rozporządzalnych metod i środków, ażeby zetrzeć polskość z jej powierzchni, ażeby jej dziecko w szkole zapomniało mowy ojczystej.

Jeżeli pomimo tych wysiłków Pomorze zachowało swą polskość tak, że odsetek ludności polskiej jest większy, niż prawie we wszystkich innych częściach Polski, zawdzięczamy to przedewszystkiem kobietom pomorskim, które jako matki i wychowawczynie tak jak na Śląsku i w Poznańskiem uczyły swe dzieci wytrwale polskiego pacierza i używały tylko polskiej mowy. Zawdzięczamy również tej części duchowieństwa, która, pochodząc z tego ludu, pomimo nacisku ze strony władz państwowych oraz w równej części obcego duchowieństwa przeżyła wytrwale wśród swoich parafjan kult dla polskiej mowy i polskiej kultury. To też cały naród winien polskiej kobiecie i polskiemu duchowieństwu na Pomorzu wielką wdzięczność i to po wsze czasy.

Utrzymanie przy Polsce tej ziemi, tak ciężko przez losy nawiedzanej, a zarazem tak ważnej dla całego państwa, jako jedyny dostęp do morza, sprawia, że dziś, po 12 latach odzyskania jej, szczególna jest w całej Polsce dla tej ziemi miłość, powszechne jest zrozumienie, że jest ona kamieniem węgielnym naszego niepodległego bytu. Gdy przed laty 160 naród nasz utracił Pomorze i wolny dostęp do morza, niósł ten pierwszy rozbiór Polski nieuchronnie ze sobą i dalsze rozbiory, był początkiem końca naszej niepodległości.

Nauka historji zapadła głęboko w nasze serca, głosi ona, że niemasz Polski bez morza i Pomorza, a udział tych niezmiernych rzesz, które ściągnęły na dzisiejsze święto z najodleglejszych zakątków Rzeczypospolitej, mimo będących w toku żniw, mimo troski i kłopotów, które w tym ciężkim roku są cięższe, niż w innych, jest wymownym dowodem zrozumienia przez całe społeczeństwo tej wielkiej prawdy ukochania tej ziemi i przywiązania do morza.

Defilada

O godzinie 14 Pan Prezydent Rzeczypospolitej w otoczeniu świty, przedstawicieli rządu i generalicji zajął miejsce na trybunie, ustawionej przy ul. 10 Lutego naprzeciwko okazałego gmachu pocztowego. Rozpoczęła się defilada wojska, prowadzona przez dowódcę pomorskiej brygady kawalerji płk. Abrahama.

Po zakończeniu defilady, Pan Prezydent Rzeczypospolitej, eskortowany przez 2 szwadrony kawalerji, odjechał do portu wojennego. W czasie defilady nad Gdynią krążyły eskary samolotów.

O czem marzy dziewczyna w Sowietach

Przywódcy komunistyczni w ZSSR dokładają wszelkich starań aby wszelką myśl ludności skierować na tematy socjalne i ideologiczne. Życie jednak wymaga swych praw i dlatego bieżące sprawy życia codziennego zajmują lud sowiecki więcej niż polityka i socjologja.

Dziewczęta sowieckie, tak jak żeńska młodzież w państwach burżuazyjnych oddawają się marzeniom. Najwyższem pragnieniem panny sowieckiej, jest wyjść zamąż za komisarza lub wogóle człowieka, który znajduje jaknajbliżej centrali mocy komunistycznej. Wcale nie zraża je fakt, że żona komisarza lub innego dygnitarza sowieckiego musi pracować w biurze lub fabryce, tak jak inne zwykłe śmiertelniczki. Konwencja społeczeństwa sowieckiego wymaga bowiem, aby wszyscy ludzie pracowali. Jednak pomimo to i w granicach tych konwencyj małżeństwo z wpływową osobistością sowiecką przynosi pewne wygody, nie miówiąc już o zaspokojeniu ambicji kobiety: być żoną wybitnego człowieka. W Rosji sow., moc oznacza tyle, ile pieniądze w państwach kapitalistycznych. Społeczne stanowisko w Związku Sowietów ma jeszcze większe znaczenie niż w innych państwach.

Żony przywódców sowieckich mają możność żyć w lepszych warunkach aniżeli proste kobiety, łatwiej otrzymują lepsze towary w sowieckich sklepach, mogą mieszkać w willach, mają samochody, jeżdżą do kąpieli i t. d. Krótko powiedziawszy, żony komisarzy sowieckich dzięki stanowisku swych mężów mogą mieć to, co uzyskać mogą w państwach kapitalistycznych tylko kobiety bogate.

Ale w ZSSR są również kobiety, które wyszły za wybitnych dygnitarzy soweckich ale nie żyją w dobrobycie, jaki mogliby ich mężowie im dać. Są to stare bolszewicki z przekonania, które przeżyły rewolucję i które walczyły o nowe życie, które wykluczą wszelki komfort i marnowanie czasu. Jednak kobiet takich jest obecnie w ZSSR bardzo mało i stale ich liczba się zmniejsza. Żony komisarzy ludowych starają się wykorzystać każdą sposobność do poprawienia swego bytu, aby tylko osiągnąć maksimum wygód życiowych, o jakiem tylko w ZSSR można pomyśleć. Chcą być elegancko ubrane, otrzymywać za pośrednictwem kurjerów dyplomatycznych zagraniczne perfumy i jedwabie, brać udział w premjerach oper, wieczorkach tanecznych, i wogóle żyć tak, jak żyją nowoczesne kobiety.

Przy zagajeniu sezonu teatralnego w Wielkim teatrze moskiewskim, loże, w których dawniej siedzieli książęta i przedstawiciele szlachty obsadzone są obecnie przez komisarzy sowieckich a bogate stroje ich małżonek są przedmiotem pożądania dziwczyn prostych z publiczności, które marzą o ponętnem „komisarskiem" małżeństwie.

Nowe opłaty NA UCZELNIACH WYŻSZYCH

Ministerstwo Oświaty wydało przepisy w interesującej szerokie koła młodzieży sprawie opłat w szkołach akademickich. Opłaty te mają być zryczałtowane i uniezależnione od wydziału. Przestaną mianowicie być pobierane dotychczasowe opłaty specjalne za pracownie, seminarja i bibljoteczne, oraz na pomoc dla studentów, natomiast wszyscy studenci mają płacić ryczałtowo, w zależności od typu uczelni wyższej i od roku studjów.

Nowe opłaty, poza wpisowem, mającem wynosić, jak dotychczas, 30 zł., wynosić będą rocznie (zamiast dotychczasowych 50 zł. opłaty podstawowej i opłat specjalnych) ogółem na uniwersytetach: na I roku studjów 270 zł., na II roku 250 zł., na III roku 220 zł. i na IV roku 200 złotych. Na politechnikach, w Szkole Głównej Gospodarstwa Wiejskiego, Akademji Górniczej w Krakowie i Akademji Medycyny weterynaryjnej we Lwowie, odpowiednio: 320 zł., 300 zł., 280 zł., 260 zł.. W akademji Sztuk Pięknych w Krakowie 220 zł. 180 zł. i 160 zł. Opłaty te mogą być uiszczane w w dwu równych ratach. Pewna ilość młodzieży, będzie moga korzystać z odroczenia płatności na czas do 10 lat, względnie ze zwolnienie od piątej części tych opłat, przyczem pierwszeństwo mieć będą dzieci inwalidów wojennych, kawalerów orderu Virtuti Militari, oraz funkcjonarjuszów państwowych i zawodowych wojskowych. Od uiszczenia wpisowego nikt zwolniony być nie może.

Kwoty, płynące z powyższych opłat, mają być przeznaczone na potrzeby zakładów uniwersyteckich, na wydatki egzaminacyjne, na domy profesorskie i studenckie, oraz na pomoc młodzieży.

Tej podwyżce opłat towarzyszyć będzie zniesienie opłat za egzaminy, z wyjątkiem opłat przy egzaminach wstępnych (po 10 zł. od przedmiotu), oraz za egzaminy „poprawcze" (w tejże wysokości).

Pozatem musi uiścić wstępujący opłatę manipulacyjną w kwocie 10 zł. oraz tytułem opłaty za badanie lekarskie 4 zł.

Nowe rozporządzenie wprowadzone będzie w życie stopniowo.

W rozpoczynającym się roku szkolnym 1932 — 33 opłaty w nowej wysokości pobierane będą tylko od studentów na I roku studjów. W następnym roku opłaty obowiązywać będą studentów I i II roku studjów i t d.

Meljoracje na Polesiu

Przed kilku dniami użyto po raz pierwszy w Polsce dynamitu do prac meljoracyjnych, mianowicie w celu wyrównania bardzo krętego biegu rzeki Orzuc pod Drożdżowem na Polesiu, połączono dwa węzły rzeki linją nabojów dynamitowych, których wybuch utworzył nowe, głębokie i równe koryto rzeki.

Ilustracja nasza przedstawia groźny widok wybuchu pół-tonowego ładunku dynamitu. Praca ta wykonana została przez Państwową Wytwórnię Prochu pod kierunkiem inż. Raczyńskiego.

Odsłonięcie pomnika zwycięzcy z pod Stoczka

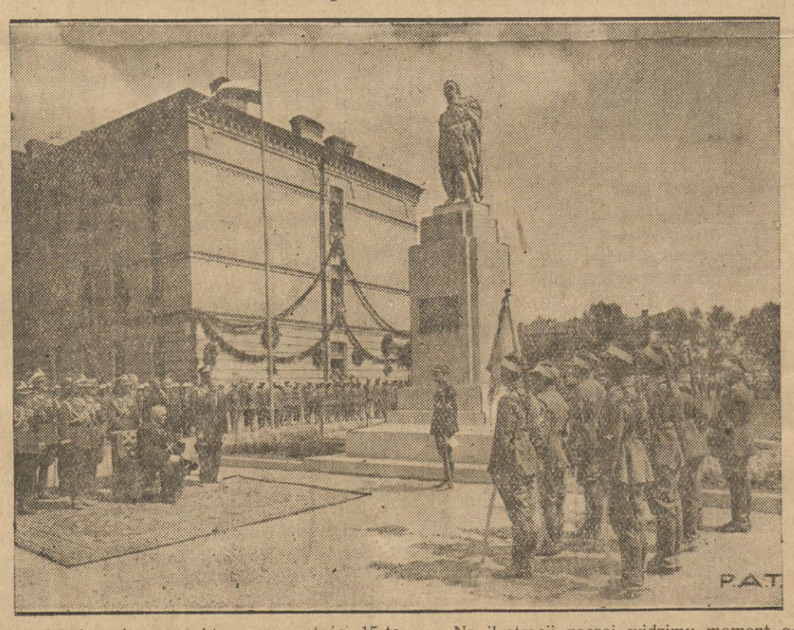

Kulminacyjnym punktem uroczystości 15-to lecia 2-go pułku ułanów grochowskich w Suwałkach, które zaszczycił swą obecnością Pan Prezydent Rzeczypospolitej, było odsłonięcie pomnika bohatera powstania listopadowego, nieustraszonego dowódcy jazdy — gen. Józefa Dwernickiego.

Na ilustracji naszej widzimy moment odsłonięcia pomnika, gdy do Pana Prezydenta Rzeczypospolitej (x) przemawia wnuk gen. Dwernickiego — p. por. rez. 14-go pułku ułanów J. Dwernicki.

ZE ŚWIATA FILMOWEGO

Rene Clair o chorobach kina — Nowe filmy polskie. — Kreuger i Greta Garbo. — Rozwód Chevaliera.

Przed kilku dniami Rene Clair umieścił w jednem z pism francuskich świetny artykuł o niedomaganiach współczesnej kinematografji.

Kino współczesne, zdaniem jego, jest chore Trapią je trzy choroby. Pierwszą z nich jest mylne zastosowanie filmów dźwiękowych. Przeistoczyły one dzisiaj właściwy film w sztukę teatralną, której aktorzy odznaczają się zazwyczaj kiepską dykcją, niezrozumiałą dla widza i słuchacza.

Renè Clair przeprowadza wyraźną granicę pomiędzy teatrem a kinem. W teatrze — powiada — może siedzieć nawet **ślepy,** i mimo to dozna on niezwykłych wrażeń artystycznych dzięki temu, że posiada słuch. Do kina może chodzić z powodzeniem **głuchy.** Albowiem głównem przeznaczeniem kina jest wywierać nie słuchowy, lecz wzrokowy efekt. Współczesna kinematografja zlekceważyła te zadania.

Drugą chorobą kina jest poprostu jego zgłupienie. Renè Clair twierdzi, że autorowie scenarjuszów i reżyserzy filmowi przesadzają, jeśli chodzi o głupotę widza. Istnieje wszak cenzura polityczna filmów — dlaczego nie zatroszczyć o to, by tłumowi nie dawano idjotycznych widowisk? Renè Clair nawołuje do walki z ogłupiającemi publiczność filmami.

Ale najstraszniejszą — trzecią — chorobą, największym wrogiem kina jest Hollywood.

Hollywood nie myśli o sztuce. Jest to przedsiębiorstwo, które— oparłszy na spekulacji — szuka jedynie zysków. Na jego czele stoją ignoranci, żerujący na filmie tak, jak inni żerują na cukrze, kawie lub kauczuku.

Renè Clair wita radośnie kryzys finansowy, który zapanował obecnie w Hollywood. Renè Clair ma nadzieję, że, dzięki kryzysowi, mniejsze i skromniejjsze, lecz artystyczne przedsiębiorstwo filmowe będą mogły konkurować skutecznie z wszechwładnym dotychczas Hollywoodem. Amerykański bowiem trust kinematograficzny zabija wszelką artystyczną inicjatywę i zagraża zagładą kinematografji.

Ciekawe jest, że i w dziedzinie finansowej Hollywood opiera się na niezdrowych zasadach. Działają tam przygodni finansiści, którzy częstokroć tracą bezcelowo olbrzymie kapitały. Poważni businessmani amerykańscy patrzą z nieufnością na interesy Hollywoodu. Dowodem nieufności jest to, że akcje towarzystw kinematograficznych nie bywają notowane na giełdzie nowojorskiej.

Niema więc tego złego, coby na dobre nie wyszło. Krach Hollywoodu może doprowadzić do odrodzenia filmu.

Nie ulega wątpliwości, że Renè Clair ma całkowitą słuszność.

* * *

Ma słuszność nietylko w odniesieniu do filmu amerykańskiego (z wyjątkiem oczywiście Chaplina). Uwagi jego możnaby całkowicie rozciągnąć na film polski, który celuje również w ogłupianiu widza. Wszelkie Niebezpieczne romanse, Puszcze, Dzikie pola i Chłopcy malowani, Na Sybiry i wogóle Smogłupocie tłumu, to — barbarzyńskie obsarskie—to świadome spekulowanie na niżanie niskiego i tak poziomu artystycznego filmu polskiego. Nie mówmy zresztą o tem. Podkreślmy raczej pewien moment pocieszający.

Oto ujrzymy niezadługo kilka filmów naszych, które według opinji znawców i fachowców, mają wszelkie dane na to,, aby dorównać dobrym filmom francuskim. niemieckim czy rosyjskim. (Jeśli chodzi o amerykańskie filmy, to, rzecz prosta, dorównaliśmy im oddawna).

Z tych nowych filmów wyróżnia się przedewszystkiem „Księżna Łowicka". Podobno odznacza się niezwykle efektowemi plenerami.

Nakręcono bowiem między innemi: festyn w teatrze na wyspie łazienkowskiej. Zdjęcia jednego tylko obrazu trwały 24 godziny bez przerwy. Nic dziwnego: reżyser operował tu tłumem, składającym się z dwustu statystów, figurantów, tancerek i tancerzy. Podobno scena ta została wykonana bez zarzutu: letnia noc w Łazienkach, gdy amfiteatr i scena zaroiły się wielobarwnym tłumem z roku 1830, wypadła na filmie „czarodziejsko". A punktem kulminacyjnym efektu ma być moment, kiedy przed tarasem pałacu zapalono fajerwerk i ognie sztuczne, a na stawie zapłonęły łodzie, świetlistemi lampjonami.

Całość filmu ma być nie mniej doskonała, wystylizowana ściśle zgodnie z epoką, oparta na interesującej akcji romansowo - politycznej. Podobno reżyserowie Krawicz i Warnecki wykazali w tym filmie umiejętność wysokiej klasy.

Drugim dobrym filmem będzie — jak powiadają — „Biała trucizna", reżyserji Niemirowskiego, Scenarjusz do niej napisał A. Marczyński, dialogi opracował Marjusz Maszyński, który wraz ze Stefanem Jaraczem grają główne role.

W rolach kobiecych wystąpią nowe „gwiady": Marja Zarembińska, uczenica i wychowanka Juljusza Osterwy, oraz Irena Grywińska.

Wreszcie kręcona jest komedja filmowa p.t. „Sto metrów miłości", produkcji Józefa Rosena..

Grają w niej: Krystyna Ankwicz, Mieczysław Cybulski, Pogorzelska, Adolf Dymsza, Konrad Tom i inni. Zdjęcia plenerowe są już zakończone, zdjęcia w atelier rozpoczną się w początku sierpnia po powrocie „Bandy" z objazdów prowincjonalnych.

Takie są zapowiedzi nowości filmowych polskich. Pisma filmowe piszą o nich z entuzjazmem. Jeśli nawet 50 procent tego entuzjazmu ziści się — będziemy mieli wreszcie choć jeden porządny film.

* * *

Pewną sensacją będzie film, osnuty na tle życia Kreugera. Sensacją tem większą, że zagra w nim Greta Garbo. Jak wiadomo,, opuściła ona Hollywood, udając się do Europy, ażeby pod kierunkiem wielkiego reżysera niemieckiego H. W. Pabsta wystąpić właśnie — jak donoszą dzienniki paryskie—we wzmiankowanym filmie. Autorem scenarjusza jest Ilja Erenburg.

Interesujące jest. dlaczego Greta Garbo zdecydowała się odtworzyć w kreugerowskim filmie główną rolę. Czyni to, spowodowana uczuciem wdzięczności. Kreuger bowiem był jej opiekunem i protektorem w pierwszych latach jej karjery artystycznej. Popieranie młodej szwedzkiej artystki było dla niego podówczas ambicją narodową. I oto dzisiaj wielka artystka postanawia spłacić dawny dług wdzięczności.

* * *

Sensacją również, aczkolwiek innego charakteru, jest rozwód Maurice'a Chevalier. Specjalnie w tym celu przyjechał on do Paryża, i oto pewnego dnia zjawił się w jednym z wydziałów Pałacu Sprawiedliwości, a w kilka minut potem przybyła tu urocza Ivonne Vallet. Sędzia napróżno usiłował pogodzić małżonków. Po załatwieniu formalności — rozeszli się wolni już w różne strony.

Dlaczego rozeszli się kochający małżonkowie? — oto pytanie, na które rozmaicie odpowiadają w Paryżu. Podobno piękna Yvonne była zazdrosna: zbyt wiele kobiet otaczało wciąż jej męża. Podobno piękna Yvonne była nadto ambitna i żądna sławy: wszak sama jest artystką, lecz przysłoniła ją całkowicie popularność Chevaliera. Yvonne bolała nad tem, nie chciała żyć w cieniu hołdów, składanych jej mężowi. Są to oczywiście domysły, tem bardziej niepewne, że Chevalier nie przestaje kochać swej byłej żony. Jeden z jego przyjaciół oświadczył dziennikarzom:

— Maurice i Yvonne kochają się na dal i szanują wzajemnie. Będą teraz najlepszymi przyjaciółmi.

Dlaczego więc rozeszli się?

— Charaktery ich są tak odmienne, że wspólne pożycie stało się niemożliwe. Tak wykazało doświadczenie. Są oni dosyć mądrzy, by nie komplikować sobie życia.

Kochają się i szanują — ale żyć ze sobą nie mogą. Oto sytuacja, nieprawdaż?

dox.

JAK MINĘŁA NIEDZIELA SPORTOWA

W mieście królowej aniołów

GARŚĆ INFORMACYJ Z TERENU IGRZYSK OLIMPIJSKICH

Sport zajmuje coroz więcej miejsca w życiu wszystkich narodów świata (czego nie trzeba udowadniać) nic więc dziwnego że rozpoczęte wczoraj w Los Angeles X Igrzyska Olimpijskie do dnia zamknięcia t. j. 14 sierpnia, a niewątpliwie i znacznie dłużej absorbować będą cały świat.

Garść informacyj i plotek na temat igrzysk, przygotowań do nich zarówno organizatorów jak i poszczególnych krajów, będzie więc na czasie.

A więc.

Olimpjada tegoroczna pobiła już rekord pod względem zainteresowania i ilości państw biorących w niej udział. Zbyt dużo czasu zajęłoby wyliczanie ich nazw. Znacznie łatwiej podać te, które nie wysłały swych reprezentacyj.

Europa: Rosja, Lichtenstein, Albanja, Hiszpanja, San Marino. Azja: Chiny, Sjam, Persja, Palestyna i państwa hinduskie. Afryka: Egipt i Liberja. Pół. Ameryka: Paragwaj, Kkwador, i Venezela, Ameryka środkowa: Honduras, Salvador, Panama. Ameryka Północna — Eskimosi.

Wszystkie pozostałe państwa mimo kolosalnych wprost kosztów, związanych z wysyłaniem zawodników zdecydowały się i biorą udział. Najokazalej reprezentowana jest Ameryka — 340 zawodników jeżeli nie oddać pierwszeństwa Japonji, która mimo znacznego oddalenia wysłała do Los Angeles aż 270 zawodników.

A frekwencja? Ta doszła do zenitu.

Miljon czterysta tysięcy biletów sprzedano już na tydzień przed rozpoczęciem Olimpjady, a w ich liczbie około 20 tysięcy abonamentowych à 22 dolary.

WIOSKA OLIMPIJSKA

Wszyscy zawodnicy oraz „personel techniczny" jak: kierownicy ekspedycyj, lekarze, trenerzy i masażyści rozlokowani zostali w domkach specjalnie pobudowanej „wioski olimpijskiej". Jest tych domków przeszło pięćset, bo też samych tylko zawodników przybyło ponad tysiąc pięciuset.

Każda ekspedycja mieszka oddzielnie, każda ma oddzielną łaźnię, własną kuchnię pszysznic i t. p.

Mowa tu o locum dla zawodników, gdyż zawodniczki, a jest ich przecież sporo, ulokowane zostały zdala od mężczyzn, a co gorsza — dla zawodniczek, a nie mężczyzn — zdala od terenów.

Panowie są starannie odseparowani od wszelkich... wpływów kobiecych. Na tle tego powstał nawet dość zabawny incydent. Finowie przywieźli z sobą, z Helsingforsu, leciwą kucharkę, która miała dbać o djetę zawodników, krainy tysiąca jezior. Nie wpuszczano ją do miasteczka olimpijskiego. Mimo usilnych starań i... oburzenia jej stołowników

Ku utrapieniu super - asów i ich opiekunów wstęp na tereny wioski nie został wzbroniony licznie przybyłym i wszędzie myszkującym dziennikarzom. Chcą wiedzieć wszystko. Kto w jakiej formie? Co je i jak trenuje Nurmi? Jak pływają Japończycy? Ile rzuca Weissówna?

Są wszędzie gdzie ich proszą, i... dokąd ich nie zapraszają.

Bronią się przeciw nim najenergiczniej Finowie i Japończycy. Pierwsi stworzyli specjalną ochronę dla najbardziej obleganego swego kolegi — Nurmiego, drudzy — zwłaszcza pływacy — trenują przy „drzwiach zamkniętych". Nie chcą zdradzić swej tajemnicy pływania, tajemnicy, która pozwala tym chuderlakom sunąć się po wodzie z szybkością niemal motorówki.

Porządku na terenach olimpijskich strzeże specjalna policja. Niemało ma kłopotu. Całe miasto, od szeregu tygodni żyjące tylko Olimpjadą, chciało by się prześlizgnąć do wioski, popatrzeć, posłuchać. Nie pomagają fortele. Straż jest czujna. Rozumie przecież,, że ochrania spokój tych, w ręce których złożyły państwa trudny obowiązek bronienia swego honoru. Czeka ich ciężki bój, muszą się więc do tego przygotować.. Nie wolno im przeszkadzać.

Nie wolno im przeszkadzać.

To też „wioska" prowadzi typowo wiejski tryb życia: cichy i pracowity. O dziewiątej zamiera w niej życie, o świcie ten i ów rozpoczyna już trening.

NAJ... NAJ..,

Zacznijmy od — najpotrzebniejszy. Jest nim niewątpliwie stary marynarz Strasser władający aż 17 językami. Jest rozumie się tłumaczem, a więc w tej istnej wiezy Babel najpotrzebniejszym. Wszyscy go ustawicznie szukają, wszyscy o coś proszą. Bardzo miły staruszek, ma tylko jedną wadę — czego mu nie mogą darować — nie lubi mówić. Milczy jak pień.

Najpopularniejszy jest Nurmi, zwłaszcza, że udział jego nie jest jeszcze zdecydowany. Stara historja z zawodostwem nie została wyjaśniona. Są pewne „ale".

Ale milczący Paowo uparł się: Nikt mi nie zabroni biec poza konkursem — dowodził, A. Edström, prezes F. I. F. A. miał oświadczyć lakonicznie: policja. Finał jest na stadjonie, a tu pana nie puścimy. Ten incydent wzmógł jeszcze zainteresowanie najlepszym z biegaczy. Nie mniej popularnym jest autor „Na Zachodzie bez zmian" Remarque zbierający wzroki do powieści.

Najmłodszym z zawodników jest, zdaje się 18 letni kanadyjczyk Pearson, najstarszym jubilat Olimpjady, biorący udział (zarówno jak i Nurmi) we wszystkich poprzednich Olimpjadach, szermierz, porucznik marynarki amerykańskiej George E. Calman. Ci dwaj weterani debjutowali w roku 1920 w Antwerpji i do dzisiejszego dnia są w formie, należą do elity sportowej.

Ostatniem naj... będzie najbardziej nieoczekiwana decyzja władz, mocą której zniesiony został zakaz prohibicji dla zawodników zagranicznych. Dzięki temu — przedstawiciele narodów południowych będą mogli pokrzepiać winem ku zazdrości swych kolegów amerykan.

O możliwościach naszych zawodników nie będziemy mówić. „Kusy" i Weissówna muszą zwyciężyć. „Kusy" naleje finów, — Weissówna swoje przeciwniczki i wrocą z „z tarczą". Kto nie wierzy niech poczeka na depesze PAT-a. Nadejdą dziś, najdalej jutro. One potwierdzą nasze przypuszczenia. z

Na zakończenie kilka słów o samem Los Angeles.

Jest to miasto portowe nad Oceanem Spokojnym w stanie Kalifornji.

Powstało ono w 1781 roku jako osada i od tego czasu nazwa jego brzmi: El Pueblo du Nuestro Senora la reina de Los Angeles, czyli: miasto naszej Pani, Królowej Aniołów. W mowie potocznej nazywa się — Los Angeles.

Dziś „osada" ta ma najgęstszą w świecie sieć tramwajową i 800 tys. aut.

Zimy w tem rozkosznem mieście jeszcze nigdy nie było t. j. zimy ze śniegiem.

Dodać jeszcze trzeba, że Los Angeles leży w pobliżu Hollywood — stolicy kina.

W. T.

Wojtkiewicz mistrzem w pięcioboju

Wczoraj odbyły się zawody lekkoatletyczne: pięciobój o mistrzostwo Wilna. — Dwóch czołowych naszych pięciobojowców stanęło do walki. Wieczorek (3 sap.) i Wojtkiewicz (Sokół). Liczono się ogólnie z tem, że doskonała forma, jaką wykazywał ostatnio Wieczorek pozwoli mu pobić rekord Polski ustanowiony przez Cejzika.

Przewidywania te nie sprawdziły się. Obydwaj zawodnicy uzyskali wyniki gorsze od tych jakie zarejestrowano podczas treningów.

Oto wyniki uzyskane.

Skok wdal: Wieczorek 6 m. 55 cnt., Wojtkiewicz 6 m. 28 cnt.

Rzut oszczepem: Wojtkiewicz 54 m. 42 cnt., Wieczorek 49 m. 89 cnt.

Rzut dyskiem: Wieczorek 37 m. 04 cnt. Wojtkiewicz 32 m. 93 cnt.

Bieg 200 mtr. Wojtkiewicz 24 s., Wieczorek 24,2

Bieg 1500 mtr.: Wojtkiewicz 4 m. 41 s. Wieczorek 4 m. 58 sek.

Zwyciężył Wojtkiewicz uzyskując 3500,2 pkt. — Wieczorek miał 3487.0.

Do rekordu Polski zabrakło 120 punktów.

Niewiele ale zabrakło. Obydwaj zawodnicy nie stracili wiary w siebie i w następną niedzielę, korzystając z zawodów organizowanych przez Ż. A. K. S. mają ponowić próbę pobicia rekordu. Bardzo słuszne stanowisko. Niech próbują, przecież w pierwszych dniach września pojadą do Bydgoszczy walczyć o tytuł mistrza Polski w pięcioboju. Takie próbne zawody będą jednocześnie i próbą i doskonałym treningiem. (t).

1 p. p. Leg. — 6 p. p. Leg. 2:2

Sensacja piłkarska, Drużyna 1 p. p. Leg. krocząca dotąd na czele tabeli i mająca najwięcej szans na zdobycie (ponownie) mistrzostwa okręgu o mały włos nie przegrała do benjaminka okręgu.

Wynik remisowy z trudnością tylko udało się uzyskać czarno - niebieskim i gdyby nie samobójcza bramka 6 pułku b. mistrz zeszedłby z boiska oddając dwa punkty i wysuwając Makabi na czoło tabeli.

1 pułk rozpoczął mecz jako ogólny faworyt i to zdaje się wyszło mu na złe. Zbyt pewni siebie gracze nieco zlekceważyli przeciwnika, a kiedy wyjaśniło się, że szóstacy grają ambitnie drużyna wzięła się do roboty.

Niestety nieprodukcyjnie.

Wszystkie akcje 1 pułku rwały się. Atak grał chaotycznie, a Puzyno nie zasilał łączników piłkami.

Co gorsza, pod koniec meczu ogólne zdenerwowanie ujawniło się w sposób nieprzyjemny. Kopanina „po kościach", ręko i słowoczyny. Sędzia p. Katz zmuszony był usunąć Bilewicza z boiska kilku graczy znoszono z boiska.

Gwizdek oznajmiający zakończenie meczu przyjęła publiczność z radością: nareszcie skończyło się to, co miało być sportem, a było wojną o punkty. Nieprzyjemną wojną.

Prowadzenie zdobył Pawłowski przytomnie wykorzystując zamięszanie podbramkowe. Hajdul wyrównuje po solowej akcji. Wkrótce tenże gracz wypracowuje pozycję dla łącznika.

2 : 1 dla szóstaków i przerwa. W tej połowie meczu wyraźnie przeważa drużyna 6 pułku. Zawodnicy jej grają ambitnie i tą wolą zwycięstwa nadrabiają braki techniczne. Drużyna 1 pułku gra tylko pierwszy kwadrans dobrze, potem stopniowo spada z formy.

Po przerwie przewagę ma raczej 1 pułk cóż, kiedy pech prześladuje strzelców.

Ostatecznie przychodzi wyrównanie zdobyte ze strzału samobójczego i wslad za tem ostra gra. Los 1 pułku wisi na włosku kiedy sędzia odgwizduje faul na polu karnem..

Wszyscy są pewni, że będzie karny. Jest wolny i to ratuje sytuację.

Wynik 2:2 pozostaje bez zmiany.

Drużyna 1 pułku traci punkt. Ma teraz narówni z Makabi po 3 punkty stracone i w niedzielę rozstrzygnie się, która z tych drużyn zdobędzie mistrzostwo. (t).

MAKABI Ż. A. K. S. — 6 : 0

Walka dwóch drużyn żydowskich jak można było przewidywać, wypadła dość interesująco. Bezwzględnie lepsza technicznie Makabi musiała walczyć zażarcie za każdą piłkę z ambitnym zespołem akademików. Wynik meczu kształtuje się cokolwiek niesprawiedliwie, ponieważ szereg sytuacyj obu drużyn pozwalał przypuszczać, że efektem ostatecznym musi być zdobycie bramki przez Ż. A. K. S. Tymczasem bramka Makabi została niezdobytą, a wynik końcowy brzmi 3 : 0. *(t).*

Drużyna piłkarska 6 p.p. Leg. zaprezentowała się wczoraj z jak najlepszej strony, walcząc ambitnie, w wyniku czego zdobyła jeden punkt na mistrza okręgu — 1 p. p. Leg.

3 pułk strzelców konnych mistrzem armji

KRAKÓW PAT. — Zakończone zostały zawody konne o mistrzostwo armji na rok 1932. Po zsumowaniu 4 prób zwyciężył zespół 3 pułku strzelców konnych w składzie: porucznicy Korzon, Totjew, Nieczaj i Kosowski — 1083 punkty karne, drugie miejsce 14 pułk ułanów 1491 p. k., trzecie — 16 pułk ułanów — 1881 p. k., czwarte — 4 pułk ułanów, piąte — 5 DAK.

Indywidualnie zwyciężył Korzon' przed Totjewem i przed dowódcą brygady kawalerji płk. dypl. Andersem.

Francja zdobyła puhar Davisa

PARYŻ PAT. — Amerykanin Vinez pokonał Francuza Cochet 4:6, 0:6, 7:5, 8:6, 6:2.

W ogólnej punktacji zwyciężyła Francja 3:2, zdobywając po raz 6-ty z rzędu puhar Davisa.

WYNIKI SPOTKAŃ LIGOWYCH

WARSZAWA . — Warszawianka nie spodziewanie pokonała Legję 2:1 (1:0).

* * *

KRAKÓW. — 22 p. p. zwyciężył nie spodziewanie Garbarnię 3:1 (0:1).

I.F.C.—MISTRZEM LIGI ŚLĄSKIEJ

KATOWICE PAT. — W niedzielę zakończono rozgrywki Ligi Śląskiej. W ostatnim meczu I.F.C. rozgromił Śląsk, — zdobywając definitywnie mistrzostwo Ligi Śląskiej.

Bajki Polityczne

Aleksandra Zasztowta

Świeżo ukazały się w druku.

Do nabycia: w księg. Gebethnera i Wolfa i in.

ŻĄDAJCIE

we wszystkich aptekach i składach aptecznych znanego środka od odcisków

Prow. A. PAKA.

ś. † p.

SYLWESTER MAKOWIECKI

Emeryt Pułkownik W. P.

Członek Stowarzyszenia Oficerów przeniesionych w stan spoczynku, po krótkich cierpieniach zmarł w dniu 30 lipca 1932 r. w wieku lat 66.

Nabożeństwo żałobne odbędzie się w kościele Ostrobramskim w dniu 1 sierpnia r. b. o godz. 10 rano poczem odbędzie się pogrzeb na Cmentarzu Wojskowym (na Antokolu).

O powyższem zawiadamia **Zarząd**

Komunistyczny „dzień antywojenny"

WILNO. W związku z proklamowanym przez Komintern na dzień 1 sierpnia „Dniem Antywojennym" policja przeprowadziła w mieście szereg rewizyj i aresztowań wśród wywrotowców. W ciągu całego dnia policja była w pogotowiu. W nocy zanotowano wypadki rozrzucania bibuły komunistycznej.

Mimo usilnych przygotowań, czynionych ostatnio przez miejscowych prowodyrów komunistycznych, dzień wczorajszy minął w mieście zupełnie spokojnie.

KRONIKA wileńska

Poniedziałek
Dziś 1
Piotra
Jutro
Alfonsa

Wschód słońca g. 4.11

Zachód słońca g. 20.00

SPOSTRZEŻENIA ZAKŁADU METEOROLOGICZNEGO W WILNIE

Z dnia 31 lipca 1932 r.

Ciśnienie średnie: 764.
Temperatura średnia: +22.
Temperatura najwyższa: +24.
Temperatura najniższa: +15.
Opad: —
Wiatr: północno - zachodni.
Tendencja: wzrost.
Uwagi: chmurno.

MIEJSKA

— **Spadek wpływów kasowych.** — Z przeprowadzonych przez Magistrat obliczeń wynika, że spadek wpływów podatkowych w roku ubiegłym sięga sumy blisko 600000 złotych. Wobec ogromnej tendencji degresyjnej, władze miejskie liczą się z tem, że spadek wpływów podatkowych przekroczy sumę 1 miljona złotych w bieżącym roku budżetowym. Wobec czego suma dochodów, preliminowana na rok budżetowy 1932-33 w wysokości 9828359 zł. staje się nierealna i jedyną nadzieją, pokłada magistrat na dokonanie daleko idących oszczędności, które mają być osiągnięte dzięki przeprowadzanej obecnie reorganizacji pracy oraz redukcjom personalnym.

SKARBOWA

— **Narada skarbowców.** W dniach 29 i 30 ub. m. odbył się w Wilnie pod przewodnictwem prezesa Izby Skarbowej p. Baczyńskiego zjazd naczelników wydziałów egzekucyjnych oraz naczelników urzędów skarbowych z terenu Wileńszczyzny. Przedmiotem obrad była sprawa wprowadzenia nowej ustawy egzekucyjnej. Ustawa ta wchodzi w życie na terenie poiatów z dniem dzisiejszym. w Wilnie zaś z dniem 1 września rb.

RÓŻNE

— **Obraz M. B. Ostrobramskiej dla Dalmacji.** Jak wiadomo, do Wilna miała przybyć delegacja komitetu budowy kościoła w Dalmacji (Jugosławja), w celu odebrania dla tamt. kolonji polskiej obrazu Matki Boskiej Ostrobramskiej, wykonany w Wilnie przez artystę malarza Kuleszę. Ostatnio jednak zaszły zmiany w programie uroczystości. Delegacja do Wilna nie przybędzie, zaś obraz zostanie w dniach najbliższych przesłany do Warszawy, skąd prześle się go do Dalmacji.

— **Trzecie Targi Północne.** W najbliższych dniach zwołane zostanie posiedzenie Komitetu Wykonawczego Targów Północnych, na czele którego stoi b. prezydent miasta, p. sędzia Folejewski. Komitet obradować będzie nad sprawami, związanemi z organizacją trzecich Targów Północnych, które postanowiono urządzić nieodwołalnie w początkach jesieni roku przyszłego. W związku z tem Komitet rozpoczął już prace przygotowawcze.

— **Ulgowe terminy podatkowe.** Z dn. 1 sierpnia upłynął termin korzystania z przewidzianych rozporządzeniem ministra skarbu, 35 procent bonifikat przy spłacie zaległości z tytułu państwowego podatku przemysłowego.

Do końca sierpnia bonifikaty przy spłacie zaległości państwowych podatku przemysłowego, wynosić będą już tylko 25 procent.

Począwszy od dnia 1 września b. r. zaległości tego podatku będą ściągane w całej wysokości, wraz z karami za zwłokę i kosztami egzekucyjnemi.

— **Przed otwarciem komunikacji lotniczej.** Prace techniczne w Porubanku, nad dostosowaniem tamtejszego lotniska do komunikacji pasażerskiej, trwają nieprzerwanie i zostaną ukończone w pierwszych dniach sierpnia. Lotnisko zostało znacznie rozszerzone, przez włączenie okolicznych terenów miejskich, co zapewni ciężkim samolotom pasażerskim sprawne i bezpieczne planowanie.

TEATR I MUZYKA

— **Teatr Letni w ogrodzie po-Bernardyńskim.** Dziś, w poniedziałek, 1 sierpnia o godz. 8 m. 15 nieodwołalnie ostatni raz i jedyny po cenach zniżonych odegrana będzie arcyzabawna farsa „Florette i Patapon". W jednej z tytułowych postaci (Patapon) wystąpi ostatni raz w sezonie ulubieniec publiczności p. Jan Ciecierski. Świetny przebieg swej karjery artystycznej rozpoczął p. Ciecierski w Teatrze Katowickim, później pracuje w Ateneum Warszawskim i 3 lata w Wilnie, gdzie mogliśmy z pełnem uznaniem obserwować stały rozwój swoistego talentu młodego artysty. W pocie czoła niezmordowanego wysiłku artystycznego p. Ciecierski zdobywa złote ostrogi kunsztu aktorskiego, które mu otwarły podwoje Teatru Narodowego w Warszawie, Wilno lubi wspominać tych, którzy odchodząc zabłysnęli gdzieindziej. Sympatja, którą publiczność wyczuwająca prawdziwego artystę — darzyła p. Ciecierskiego, niewątpliwie zgromadzi się tłumnie, by owacyjnie pożegnać swego ulubieńca.

Jutro, we wtorek 2 sierpnia o godz. 8 m. 15 „Pod zarządem przymusowym".

G. B. Shaw'a — „Lichwa mieszkaniowa". w Lutni, — dziś, w poniedziałek 1 sierpnia o godz. 8 m. 15 jedyny raz jako „tani poniedziałek" odegrana będzie wyborna sztuka G. B. Shaw'a p.t. „Lichwa mieszkaniowa", w której uchodzący za rewolucjonistę i sympatyka eksperymentu komunistycznego wielki pisarz i myśliciel ukazuje chore miejsce ustroju kapitalistycznego i giętkiej, jeśli nie przewrotnej etyki społeczeństwa angielskiego. Dziw, że tytuł sztuki nie zachęcił licznie zainteresowanych do zajęcia balkonu, aby za cenę niepraktykowaną w żadnym z Teatrów (30 gr.) posłuchać mądrego rzecznika postępu i poprawy w stosunkach społecznych, jakim jest wielki G. B. Shaw.

CO GRAJĄ W KINACH?

HELIOS — W tajdze Sybiru (Kajdany)
HOLLYWOOD — Miłość kozaka.
CASINO — Miłosny szept nocy.
PAN — W szalonem tempie.

WYPADKI I KRADZIEŻE

— **ZAJŚCIE W TARTAKU. W tartaku Szapiry, wynikła krwawa bójka pomiędzy robotnikami, podczas której został dotkliwie pobity robotnik Antoni Borkowski. Doznał on poważnycht uszkodzeń cielesnych. Nazwiska napastników narazie nieustalone.**

— **NAPADLI NA NIEWIDOMEGO. Ubiegłego wieczoru dokonano ohydnej napaści na niewidomego Mikołaja Grygorjewa (Antokolska 18). Grygorjew napadnięty został przez Macieja Juralewicza i Fryderyka Macieja, którzy go dotkliwie zbili. Przeciwko napastnikom wytoczona została sprawa karna.**

— **POŻAR W FIRMIE „PAPIER". Wczoraj przed południem z nieznanych bliżej przyczyn wybuchł pożar w składach firmy „Papier" (Zawalna 13). Zniszczeniu uległo trochę papieru, bowiem ogień szybko ugaszono.**

— **Zatrzymanie złodziei.** Wczoraj zatrzymano na ul. Antokolskiej zawodowego złodzieja Dominika Wysockiego, oraz jego żonę, którzy nieśli skradzione w sklepie Chonowicza przy ulicy Niemieckiej nr. 21 męskie ubranie. Zatrzymanych osadzono narazie w areszcie centralnym. Dalsze dochodzenie w toku.

— **Fałszywy bilon.** Właściciel kiosku gazet przy ulicy Ostrobramskiej róg Bazyljańskiej zatrzymał niejakiego Lipmana Turgiela, który usiłował puścić w obieg fałszywą monetę jednozłotową. Policja prowadzi dochodzenie.

— **Przez okno.** Nieujawniony narazie złodziej przedostał się przez otwarte okno do mieszkania Stanisława Radko, przy ul. Sadowej 15 i skradł stamtąd: samowar niklowy.

— **Podrzutki.** W wydziale opieki społecznej magistratu znaleziono dwóch podrzutków chłopców.

— **Zatarg z właścicielką domu.** Abram Wunagiski, zam. przy ul. Mickiewicza nr. 53, wniósł skargę przeciwko właścicielce tego domu, która roszcząc pretensje pieniężne, samowolnie w towarzystwie dwóch wynajętych ludzi wdarła się do jego mieszkania i rozebrała piec.

CZASOPISMA

„Świat" Nr. 31 z dnia 30 lipca przynosi: artykuł wstępny Wacława Rogowicza „Epoka Szofera", feljeton W. Grubińskiego — „Starsi Panowie", nowelę Macieja Wierzbińskiego — „Łazik z monoklem", korespondencję Beaty z Serda-Teodorskich Murkowic p.t. „Suszak — jugosłowiańska Gdynia". Pozatem znajdujemy tam artykuł o „Drugim roku polarnym" z powodu polskiej ekspedycji podbiegunowej na wyspę Niedźwiedzią, aktualną korespondencję z Berlina specjalnego wysłannika „Świata" o nowem dziele Bergsona, relacja o stosunkach sowieckich p.t. „Nowy zaprowadzim Ład"... informacje o zaczynającej się X Olimpjadzie, o życiu na naszem pograniczu wschodnio-pruskiem, o nowych książkach, teatrze, kinie i td. Z ilustracji na uwagę zasługuje zestawienie księcia Walji z ex-Kronprinzem.

Ziemia — nr. 7: Na treść ostatniego zeszytu pięknego organu Pol. Tow. Krajoznawczego składają się artykuły: M. Radwana, — „Dolina rzeki Kamiennej w programie Staszica i Drucko - Lubeckiego", L. Radomskiej - Świdzińskiej — „Na Prządkach i Odrzykoniu", M. Konopackiego — „Pierwsza nasza wycieczka krajoznawcza", Br. Halickiego — „Nieznany stawek w Gorcach", Kielczanina — „O stu letnich topolach w Kielcach", T. Jaczewskiego — „Parę uwag o polskich nazwach niektórych zwierząt i roślin egzotycznych" J. P. Dekowskiego — „Rosocha", Wł. Antoniewicza — „Sekcja muzeów regjonalnych w Zw. Muzeów w Polsce" — oraz sprawozdania, kronika, komunikaty.

Przegląd Współczesny — nr. 123. — lipiec. Treść numeru: L. Levaux — „Religijne oblicze Gandhiego", K. W. Zawodziński — „Na marginesie Emancypantek", M. Szerer — Książę Bülow (II.), L. Chmaj — „O duszy zamknięte i otwartej — Nowe dzieło Bergsona" (II), J. Rosner — „Z międzynarodowej Organizacji Pracy", A. Szczepański — „Chicago", W. Ł. Langrod — „Piąty czynnik — Rola wychodźtwa polskiego w stosunkach polsko - francuskich.".

Ruch Charytatywny — nr. 7—8. Poza bogatą kroniką i działem sprawozdawczym zeszyt zawiera artykuły: redaktora J. Leżeńskiego — „Pracownik społeczny", ks. A. Wójcickiego — „Którędy droga?", ks. Chmary — „Miłosierdzie u żydów", J. Hinzowej — „Caritas dla akademików", J. Tokarskiego — „Kolonje letnie", Brata Cezarego — „Poco?". K. Z. „Dobre słowo", A. Pająka — „Klęska głodowa na Górnym Śląsku", W. K. „Stany Zjednoczone na nowych drogach".

Na odcinku gospodarczym

ZAKAZ PRZYWOZU PRZĘDZY BAWEŁNIANEJ

Z dniem 31 lipca rb. wchodzi w życie rozporządzenie rady ministrów, które do towarów objętych zakazem przywozu z grudnia 1931 roku włączyło również przędzę bawełnianą. Rozporządzenie to ogłoszone zostało w Dzienniku Ustaw z dia 30-go lipca r. b.

ROZSZERZENIE ZAKAZU PRZYWOZU NAWOZÓW AZOTOWYCH

W Dzienniku Ustaw Nr. 65 ogłoszono zostało rozporządzenie rady ministrów, zakazujące przywozu do Polski octanu wapnia surowego, octanu wapnia oczyszczonego i kwasu octowego. Rozporządzenie wchodzi w życie z dniem 31 lipca rb., przyczem nie obejmuje wyżej wymienionych nawozów azotowych, które w tym dniu znajdują się w celnych składach urzędowych kolejowych i pocztowych. Również artykuły te dopuszczone będą do przywozu, o ile nadane zostały w dniu wejścia w życie tego rozporządzenia, a przedstawione będą do odprawy celnej w ciągu miesiąca od dnia wejścia w życie tego rozporządzenia.

PRZEDŁUŻENIE ZWROTU CEŁ PRZY WYWOZI BEKONÓW I SZYNEK

Zwrot ceł obowiązujący dotychczas przy wywozie bekonów i szynek, który ekspirował z dniem 31 lipca r. b., został przedłużony rozporządzeniem ministerjalnem do dnia 31 października rb. włącznie.

OBRADY OPINJODAWCZEJ KOMISJI SPIRYTUSOWEJ

W dniu 28 b. m. odbyło się w ministerstwie rolnictwa i reform rolnych zebranie, działającej przy ministerstwie opinjodawczej komisji spirytusowej.

W obradach, którym przewodniczył naczelnik inż. Hoyor, wzięli udział przedstawiciele rady naczelnej Organizacyj Ziemiańskich, Związku Organizacyj Rolniczych, ministerstwa rolnictwa i reform rolnych, oraz związków gorzelniczych i wreszcie rzeczoznawcy.

Zebranie omówiło szczegółowo projekt nowelizacji Ustawy o Państwowym Monopolu Spirytusowym, zastanawiając się zwłaszcza nad sprawą minimum obszaru, którego właścicielom wolno będzie utrzymywać gorzelnie, nad zagadnieniami związanemi z kontrolą nad gorzelnictwem. i t. d.

Należy zaznaczyć, że omawiany obecnie projekt ma charakter tymczasowy. Projekt ostateczny nowelizacji ustawy o Państwowym Monopolu Spirytusowym znajduje się jeszcze w opracowaniu i będzie ukończony w ciągu przyszłego tygodnia.

lidzka

W dniu 28 lipca br. o godz. 12,30, od uderzenia pioruna we wsi Łozianach, gm. bielickiej na szkodę Łozowskiego Stefana spalił się dom mieszkalny i 2 chlewy drewniane, kryte słomą pod jednym dachem i część sprzętow i rzeczy domowych, ogólnej wartości 1500 zł. Suma asekuracyjna narazie nie ustalona. Piorun poraził lekko dwoje nieletnich dzieci Łozowskiego, którym udzielono pomocy na miejscu.

* * *

W dniu 27 lipca br. o godz. 12,30, we wsi Wangi, gm. bielickiej na szkodę Suszczewskiego Piotra od uderzenia pioruna spalił się dom mieszkalny i komora pod jednym dachem oraz dwa chlewy, stojące w oddaleniu. Straty narazie nie ustalone.

Od Administracji

Sprawy ogłoszeń, prenumeraty oraz korespondencji z pow. lidzkiego i m. Lidy załatwia p. Józef Mikuła

Lida, ul. Narutowicza 1 m. 3.

nieświeska

— **Klęska gradowa.** — W tak ciężkich dla rolnictwa czasach i w chwili, gdy rolnik oczekiwał z niecierpliwością rozpoczęcia zbiorów— powiat nieświeski został nawedzony klęską gradobicia w dniach 14, 17, 18 i 20 lipca 1932 roku.

— Burze i huragan wyrządziły ogromne spustoszenia na przestrzeni 4503 ha, z których 1034 ha zostało zniszczone doszczętnie.

Cała roczna praca rolników została zniszczona w przeciągu 15 — 20 minut, na polach pozostały tylko kupy gradu i przez tenże grad zabite czajki, zające i t. p. stworzenia. Drzewa zostały całkowicie odarte z kory.

Rozpaczliwy widok przedstawił się ludziom, którzy chodząc po polu, oglądali swe szkody, stwierdzając, że egzystencja ich rodzin jest zagrożona, a oczekiwane zbiory na chleb i na siona zniszczone są doszczętnie.

Do miejsc nawiedzonych klęską wyjechał zastępca starosty p. Rudnicki - Sipajłło w towarzystwie naczelnika Urzędu Skarbowego p. Rosłoniewskiego, których oprowadzał agronom powiatowy p. A. Terlecki. 733 gospodarstwa zostały nawiedzione klęską, z których 60 proc. w chwili obecnej nie posiada ani chleba dla ani też paszy dla inwentarza żywego. Koniecznie oczekuje głód i całkowite wyzbycie się inwentarza jest natychmiastowa pomoc, bo te rodziny oczekuje głód i całkowite wyzbycie się inwentarza żywego.

Mamy nadzieję, że miarodajne czynniki zajmą się tak ważną sprawą i przyjdą ludności, nawiedzonej klęską, z pomocą.

Straty wynoszą zgórą 500000 zł.

Z POGRANICZA

RÓWNE. PAT. — Donoszą z pogranicza: Zbiegowie z Bolszewji, którzy przekroczyli granicę w ostatnich czasach, opowiadają, iż przed tygodniem w miasteczku Słabucie na terenie sowieckim wybuchł bunt milicji, która wypowiedziała posuszeństwo. Władze bolszewickie obstawiły miasteczko artylerją i zbombardowały go, wzniecając pożar.

W walce ze szkodnictwem społecznem

W niektórych krajach zachodnio - europejskich drogi wiejskie są wysadzane drzewami owocowemi, których żaden płot ani dozorca nie strzeże. I przeciągają temi drogami tysiące przechodniów — a żadnemu z nich na myśl nie przyjdzie, aby zerwać z jednego z tych drzew przygarść soczystych czereśni, dojrzałą gruszkę, albo rumiane jabłko — bo każdy tam rozumie, że byłaby to *kradzież*.

Przejmuje nas to podziwem i szacunkiem. Czy w pełni jednak idziemy za tym przykładem uczciwości? Niestety! Podczas przeszło stuletniej niewoli w walce z najeźdźcą uczyliśmy się często obchodzić narzucone nam, niejednokrotnie wrogie, prawa. Nauka ta nie zupełnie w las poszła — czego dowodem jest między innemi tak rozpowszechnione w naszym kraju „radjopajęczarstwo".

Kto jest „radjopajęczarzem"? Jest nim każdy, kto dzięki przez siebie samego zbudowanemu, lub w magazynie zakupionemu odbiornikowi korzysta z radja nie rejestrując uprzednio swego odbiornika w najbliższym urzędzie pocztowym i uchylając się w ten sposób od miesięcznych opłat abonamentowych na rzecz Polskiego Radja oraz Rządu Polskiego, który jest współudziałowcem tej pożytecznej instytucji kulturalno - oświatowej.

W myśl art. 28 Ustawy o poczcie, telegrafie i telefonie, radjopajęczarstwo jest u nas dość surowo karane. Wyżej wspomniany artykuł brzmi jak następuje:

„Winny zakładania lub utrzymywania w ruchu urządzeń pocztowych, telegraficznych i telefonicznych wbrew postanowieniom niniejszej ustawy, będzie karany aresztem do *trzech miesięcy* i grzywną do *trzech tysięcy złotych*, lub jedną z tych kar. Równocześnie z karą można orzec konfiskatę urządzeń na rzecz Skarbu Państwa. Do orzekania *właściwe są władze administracji ogólnej*.

Zasłużone to kary, gdyż radjopajęczarz jest istotnie wielkim szkodnikiem nietylko z punktu widzenia społecznego i kulturalnego ale i państwowego.

Korzystając bezprawnie i bezpłatnie z radja, okrada je, a tem samem pozbawia je dopływu sporej części dochodów, niezbędnych dla dalszego rozwoju radjofonji w naszym kraju. A przecież — o czem wie już dzisiaj każdy — radjo przez swą działalność poważnie przyczynia się nietylko do rozwoju kulturalnego Polski, ale pośrednio również i do podniesienia jej dobrobytu. W ten sposób radjo podnosi potęgę Państwa — kto więc osłabia radjo, ten godzi tem samem w interes państwowy. Radjopajęczarz jest bezwzględnie przestępcą również i z tego powodu, że uchylając się podstępnie od rejestracji i opłat radjowych, łamie prawo, które wyraźnie tę rejestrację i te opłaty nakazuje.

Jeżeli zważymy, że według przypuszczalnych obliczeń mniej więcej jedna trzecia część ogółu polskich radjosłuchaczy jest radjopajęczarzami, będziemy mogli rzec bez przesady, że są oni największymi wrogami naszej radjofonji, w której dalszym rozwoju nietylko wszyscy radjosłuchacze ale i cały naród jest zainteresowany.

Rozwój ten zarówno techniczny, jak i programowy, zależy nietylko od zdolności fachowych i wytężonej pracy pracowników Polskiego Radja. Zależy on przedewszystkiem — powtarzamy — od dopływu kapitałów, na które składają się trzyzłotowe opłaty miesięczne.

Wszyscy żądamy — i mamy prawo żądać — od Polskiego Radja najwyższego wysiłku i największej doskonałości programowej i technicznej. Ilu z nas jednak zastanowiło się nad tem, że, jak mówi przysłowie: „z pustego sam Salomon nie naleje?" Ilu zdało sobie trud obliczenia, że jeżeli np. Niemcy szczycą się kilkunastokrotnie wyższą liczbą abonentów radjowych i pobierają przytem od każdego z nich nie trzy a cztery złote miesięcznie — to radjofonja niemiecka musi mieć z tego źródła jakieś 20 razy więcej wpływów niż nasza? I czy nie wstyd nam być powinno, że naczelny komisarz radjofonji niemieckiej, Hans von Bredow, zapytany, ilu w Niemczech jest radjopajęczarzy, odpowiedział, że policzyć ich można na palcach jednej ręki — podczas gdy u nas co trzeci radjosłuchacz korzysta bezprawnie z radja?

Polskie Radjo, działając w najtrudniejszych warunkach, dzielnie spełnia swe wielkie obowiązki wobec Państwa i wobec społeczeństwa, z zapałem i niestrudzoną energją krzewiąc oświatę i uprzestępniając szerokim masom godziwą rozrywkę, a tem samem odciągając od zgubnego alkoholizmu i w większości wypadków stając się w okresie powszechnego kryzysu jedynym dostępnym łącznikiem między kulturą a szerokiemi masami. Należy mu się też ze strony Państwa oraz jego uświadomionych obywateli obrona przed szkodnikiem i wrogiem — przed pajęczarzem.

KINO DŹWIĘKOWE „ŚWIATOWID" GRODNO, Brygidzka 2.

Początek seansów o g. 6, 8.15. 10.15

Wstęp od 45 gr.

BEBE DANIELS w świetnej komedji p. t.

Córka Zorry

olśniewa wdziękiem i temperamentem.

DZIŚ w KINACH P. T. K. TEL. 214. CENY ZNIŻONE

sean. o g. 6, 8 i 10.15.

Dźwiękowiec Kino „POLONJA" Pocztowa 4.

Mary Pickford i Douglas Fairbanks w porywającej komedji p. t.

Poskromienie złośnicy

wstęp od 70 gr.

Dźwiękowiec Kino „APOLLO" Dominik. 26.

DZIŚ PREMJERA!

Pociąg samobójców

wstęp 60 groszy.

KINO „PALACE" Orzeszk. 13.

Ilja Ruskaja i Macista w filmie p. t

Współcześni Judyta i Holofernes

wstęp 40 gr.

Największą i najbezpieczniejszą zbiornicą kapitałów i oszczędności

Jest KOMUNALNA KASA OSZCZĘDNOŚCI POWIATU GRODZIEŃSKIEGO

Wysokie oprocentowanie—całkowite bezpieczeństwo — wypłaty na każde żądanie.

Radjo wileńskie

PONIEDZIAŁEK 1-GO SIERPNIA 1932

11.58: Sygna czasu. 15.10: Program dzienny. 15.15: Melodje Lehara i Kalmana (płyty). 15.35: Kom. met. 15.40: Audycja dla dzieci „Co zobaczyły dwa niedźwiadki amerykańskie w drodze do Polski". 16.10: Muzyka współczesna (płyty) 16.40: Pagad. francuska. 17.00: Koncert. 18.00: „Na dalekich kresowych jeziorach" odczyt. 18.15: „Narodowość współczesna" odczyt litewski 19.30: Program na wtorek. Wileński kom. sportowy. 20.00 Koncert muzyki operetkowej. 20.50: W przerwie feljeton

GABINET Racjonalnej kosmetyki leczniczej Wilno, Mickiewicza 31 m. 4.

URODĘ

kobiecą kosnerwuje, doskonali, odświeża, usuwa jej skazy i braki. Masaż kosmetyczny twarzy. Masaż ciała, elektryczny, wyszczuplający (panie). Natryski „Hormona" według prof. Spuhla. Wypadanie włosów, łupież. Indywidualne dobieranie kosmetyków do każdej cery. Ostatnie zdobycze kosmetyki racjonalnej.

Codziennie od g. 10—8.

W. Z. P.

Podaje się do wiadomości, że w majątku Landwarowie sprzedają się

działki letniskowe

położone w miejscowości terenowo urozmaiconej pomiędzy stacją kolejową i jeziorem z przeznaczoną dla ogólnego użytku publiczności plażą z piaszczystym dogodnym dla kąpieli brzegiem.

Wiadomości udziela administracja majątku

Landwarów

i

Pierwsza Wileńska Spółka Parcelacyjna

WILNO, MICKIEWICZA 4.

Dźwiękowe Kino „HELIOS"

Ceny od 40 gr. Najbardziej atrakcyjny program. 1) Po raz pierwszy Rosyjski film artystyczny **W Tajdze Sybiru (Kajdany)** wzruszająca opow. mił. wyk. najw. art. Marja Malicka, Adam Brodzisz, Eug. Bodo, Kaz. Jonosza Stępowski.

2) Wznowienie wielk. przeboju polskiego wg genjalnego dzieła St Żeromskiego **Wiatr od morza**

Na 1-szy seans ceny zniżone.

Dźwiękowe kino HOLLYWOOD Mickiewicza

Ceny miejsc na wszystkie seanse: Balkon 30 gr. Parter 60 gr.

Najnowsza wersja dźwiękowa! Wszech-światowej sławy arcydzieło A. Dumasa **„DAMA KAMELJOWA"** w rol. gł. słynna gwiazda ekranu NORMA TALMADGE i Gilbert Roland. Potężny film z życia wielskiej kurtyzany. Olśniewająca wystawa! Porywająca treść!

Nad program: Dodatki dźwiękowe.

DŹWIĘKOWE KINO CASINO Wielka 47. Tel. 15-41.

Dziś! Dowcip! Humor i błyskawiczne tempo w filmie p. t. **„KARJERA DOLLY"** w roli tytułowej nowa gwiazda pierwszej wielkości, czarować będzie niewysłowionym urokiem, dziewczęcią świeżością i porywającym temperamentem **Dolly Haas.** Nad program: Doskonałe dodatki dźwiękowe.

Ceny od 25 gr. Początek o godz. 4, 6, 8, 10.15, w dnie świąt. o godz. 2 ej.

Dźwiękowe kino „PAN"

Ostatnie 2 dni! Po raz 1 Wilnie! Wspaniały podwójny program. 1) Świetny dźwiękowiec sensacyjny **POSTRACH GÓR** z chlubą filmów sensacyjnych Cowbojów **Ken Maynard** w roli tytułowej. Niezwykle emocjonujące momenty. Niewidziana akrobatyka. Tempo akcji. mistrzem ekwilibrystyki, królem

2) Potężny dramat dźwiękowy **„OGNISKO"** pełna realizmu i prawdy. historja kobiety, która poświęciła wszystko dla dzieci. W rol. gł. **John Boles** oraz pięcioro małoletnich dzieci. Wzruszająca treść! Nadzwyczaj ciekawe! Nad program: Dodatki. Początek o godz. 4, 6, 8 i 10.16. Ceny od 30 gr.

Wkrótce Humor! Sentyment! Uczucie! Wystawa! **„Panna Wdówka"** rozkoszna operetka śpiewno-taneczna.

DYREKCJA LASÓW PAŃSTWOWYCH W WILNIE

UL. WIELKA 66, — tel. 12 — 53

posiada do sprzedania:

1) Około 2200 m3 dłużyc i kloców sosnowych, w tem I kl. 137 m3, II kl. 833 m3, III kl. 1193 m3, IV kl. 37 m3. Niniejsza partja jest zbita w 25 tratwach i znajduje się na wodzie w Santoce przy rzece Wilji. Bliższych informacyj udzieli n-stwo Miadziolskie.

2) Około 5500 m3 dłużyc i kloców sosnowych, w tem I kl. 200 m.3, II kl. 1660 m3, III kl. 3300 m3, IV kl. 340 m3. Niniejsza partja jest zbita w 83 tratwach i znajduje się na rzece Zejmianie i jeziorze Pogietutis. Bliższych informacyj udzieli n-ctwo Święciańskie.

3) Około 1800 m3 dłużyc i kloców sosnowych, w tem I kl. 180 m3, II kl. 680 m3, III kl. 920 m3, IV kl. 20 m. Niniejsza partja jest zbita w 19 tratwach i znajduje się przy bindugach: Niemenczyn, Czerakiszki i Rudziszki na rzece Wilji. Bliższych informacyj udziela n-ctwo Podbrodzkie.

4) Około 1600 m3 dłużyc i kloców sosnowych, w tem I kl. 110 m3, II kl. 500 m3, III kl. 950 m3, i IV kl. 50 m3. Niniejsza partja jest zbita w 19 tratwach i znajduje się przy bindudze w Niemenczynie na rzece Wilji. Bliższych informacyj udzieli n-ctwo Niemenczyńskie.

5) Około 1290 m3 dłużyc i kloców sosnowych, w tem I kl. 50 m3, II kl. 350 m3, III kl. 850 m3 i IV kl. 40 m3. Powyższa partja jest zbita w tratwy i znajduje się przy bindudze w Wilejce Powiatowej na rzece Wilji. Bliższych informacyj udzieli n-ctwo Wilejskie.

Warunki techniczne: Drewno pochodzi z cięcia zimowego roku 1931 — 1932, znajduje się w stanie nieokorowanym i zostało wyrobione w długości od 4 mtr. wzwyż i grubości od 18 cm. wzwyż w cienkim końcu z dopuszczeniem 10 proc. całej ilości od 16 cm. grubości w c. k.

W celu obejrzenia materjału na miejscu należy zwracać się do wyżej wymienionych nadleśnictw.

Warunki płatności: do omówienia przy zawieraniu tranzakcji, możliwy kredyt 9-cio miesięczny. Gwarancja — listy bankowe. W nadesłanych ofertach winna być podana cena za 1 m3 drewna loco tratwy woda miejsce znajdowania się ewentualnie loco tratwy woda w Wilnie. Dyrekcja zastrzega sobie prawo zmiany w ilościach wyszczególnionych partyj drewna wyeliminowania poszczególnych partyj. Kupującemu przysługiwać będzie prawo pierwszeństwa w nabyciu drewna na wodzie cięcia 1932 — 33 r. Dyrekcja zastrzega sobie prawo odrzucenia ofert względnie wyboru oferenta.

Oferty pisemne uprasza się składać do dnia 16 sierpnia 1932 r. do Dyrekcji — Wilno, ul. Wielka 66 na ręce Kierownika Wydziału Handlu p. Gajewskiego.

Wszelkich informacyj udziela Wydział Handlowy tel. 12—53, oraz nadleśnictwa Niemenczyńskie, Podbrodzkie, Święciańskie i Wilejskie.

DYREKCJA LASÓW PAŃSTWOWYCH W WILNIE

Drzewo opałowe, brzozowe, sosnowe i olszowe, oraz węgiel górnośląski

POLECA

SKŁAD DRZEWA

Michała hr. Tyszkiewicza

w Wilnie, ul. Tartaki 28, tel. 751.

Dostarcza również dla urzędów i instytucji.

Dla P. P. Urzędników na raty.

Lekarze

Dr. Ginsberg Choroby skórne, weneryczne i moczopłcio. we. Wileńska 3, — od 8—1 i 4—8. Tel. 567

Kupno i sprzedaż

Okazyjnie!!! różne pozostałe z licytacji rzeczy oraz **samochody** Sprzedaje tanio **LOMBARD** ul. Biskupia 4, tel. 14-10 od 9 — 2 i 5—7 ppoł.

Lokale

Sklep z 2-ch pokoi do wynajęcia ul. Końska 14.

Poszukują pracy

Bona z szyciem poszukuje posady do starszych dzieci. Może wyjechać. Ma świadectwa. Wielka 27—3, od 11—1 g.

Przyjmię posadę ekspedjentki, bony lub gospodyni Nowy Swiat, Nowo Oszmiańska 4. m.2

Lekcje jezyków obcych: niemieckiego, francuskiego, włoskiego oraz języków klasycznych, łaciny i greckiego udzielają oraz przygotowują do matury i egzaminów w zakr. szkół średnich rutynowani korep. b. profesor gimnazjalny i absolwent U. S. B. Zgłoszenia do Redakcji „Słowa" pod język obce.

Studentka poszukuje bezpłatnej praktyki farmaceutycznej, albo kondycji do dzieci za utrzymanie. Zgłoszenia ul. Zamkowa 24—3.

Francuskiego, konwersacji (specjalność wymowa, literatura) po powrocie z Paryża udziela dyplomowana nauczycielka W. Stefańska 23 m. 9.

Kucharka wykwalifikowana, ze świadectwami, na miejscu lub na wyjazd. Zamkowa 18 m. 17.

Młody inteligentny człowiek, poszukuje posady rolnej w maj. **pisarza, prowiantowego** lub **praktykanta rolnego**, również może prowadzić książki, posiada świadectwa ze szkół i praktyk odbytych, Ul Nieświeska 22-16 m. 7.

Poszukuję pracy dozorcy domu lub jakiejkolwiek innej. Bazyljańska 4 m. 26. Olszamowski.

Szewc pozostający bez pracy prosi o udzielenie jakiejkolwiek posady. Kozyrski Leon. Trakt Batorego, 28.

Cieśla prosi o udzielenie jakiejkolwiek pracy. Zarakowski Stanisław Trakt Batorego 2.

Ogrodnik kwalifikowany, z praktyką. Legjonowa 43. Chlebowski Antoni.

W sezonie remontów domowych i odświeżania mieszkań tanio wszelką pracę z tem związaną wykona malarz pokojowy Borejko Jan, Trakt Batorego 1.

Kucharka z dobremi rekomendacjami, czysta. Nowogródzka 8. Kopciuch Darja.

Zredukowany woźny z instytucji ubezpieczeniowej, — z dobremi świadectwami młody, żonaty poszukuje pracy Adrejmiss Ignacy Koszykowa 38 m. 3.

Kowal znający swój fach — poszukuje pracy najchętniej do majątku, spokojny, pracowity, Nowogródzka 10. Marciniak Konstanty.

Krawcowa, szyje dobrze i niedrogo.— Wykonanie staranne. Zawadzka Brygida. — Majowa 15.

Przygot. do konkursowych egzaminów Politechniki i Uniwersytetu (Medycyna, Farmacja oraz do Instytutu Dentyst. lipiec — sierpień, Sw. Jacka 5.

Stolarz. Sumieny, pracowity prosi o udzielenie jakiejkolwiek pracy. Może wyjechać na prowincję.— Czywilis Michał. Ponarska 45.

Ślusarz prosi o udzielenie jakiejkolwiek pracy. Stanisław Andrzejewski. Pokój 6.

Służąca do wszystkiego, pracowita — uczciwa — poszukuje pracy. Może wyjechać na prowincję Stryczyńska Emilja. Chocimska 75.

Tyle domów buduje się w Wilnie, czyż przy żadnym z nich nie znajdzie się praca dla wykwalifikowanego cieśli, solidnego człowieka pozostającego bez pracy? — Łaskawe zaofiarowania proszę kierować ul. Św. Ignacego 12 — 27, Baliński Michał.

Stolarz, dobry fachowiec ze świadectwami przyjmie pracę na skromnych warunkach. — Narunieć Klemens — Zaułek Lidzki 13.

Elektromonter znający dobrze swój fach, poszukuje pracy Zygmuntowicz Stefan, Mostowa 3.

Kowal, dobry robotnik, pracowity, sumienny, — w ciężkich warunkach znajdujący się, szuka pracy od zaraz. Zgadza się na każde warunki. Żórawia 9 m. 1. Żyżniewski Jan

Introligator poszukuje pracy. Wielka 28 m. 6. Zubaczyk Włodzimierz.

Wszelkie roboty druciarskie wykonuje tanio i solidnie Wygsnowski Michał Bukowa 12.

Cieśla prosi o udzielenie jakiejkolwiek pracy. Może wyjechać na prowincję. Kijowska 4. Kowalewski Jakób.

Szewc poszukuje pracy przy warsztacie czy też samodzielnie. Może wyjechać na prowincję. Sokola 16. Hurczyn Stanisław.

Szofer z dobremi świadectwami, trzeźwy, uczciwy, poszukuje pracy. Wymagania skromne. Wasilewski Antoni — Ostrobramska 25.

Cukiernik specjalista od ciastek. Zdolny pracowity. Z powodu kryzysu chwilowo bez zajęcia. Śniegowy 4, Kisilewski Stanisław.

Ślusarz, dobry fachowiec, solidny, ze świadectwami, poszukuje pracy w zakresie swej specjalności. Slaskowicz Antoni Więzienna 2 m. 3

B. FARDJOHN 35

Tajemnica Kelthpool—Square

ROZDZIAŁ XXXIX
PRZYGODY SYLWJI

— Czy są jakie nowiny, Sylwio.?

— Mnóstwo! — uśmiechnęła się dziewczynka.

— O którym z nich dowiedziałaś się prawdy?

— O obu... ,

Ciotka Rob wepchnęła delikatnie dziewczynkę do mieszkania.

— Wejdź, wejdź, ogrzej się, a opowiesz potem!

Sylwia nie sprzeciwiała się, ale patrzała na Dicka, jakby czekając od niego rozkazów.

Zuch z ciebie, — powiedział, gładząc jej główkę, — zaraz moi państwo posłyszycie coś ciekawego. Ale ani słowo nie może wyjść poza ściany tego pokoju! Wpierw jednak muszę powiedzieć krótki wstęp. Dick opowiedział o swoich podejrzeniach, dotyczących doktora Vensina i o tem jak postanowił śledzić sędziego przysięgłego, aby sprawdzić, czy nie ma on jakiegoś związku z doktorem Vensinem.

— A teraz, mój pomocniku, — zakończył, słucham twego sprawozdania. Czy widziałaś doktora Vensina?

— Widziałam, ale po pierwsze on nie jest doktorem, a po drugie nie nazywa się Vensin.

— Jakto! — krzyknął zdziwiony Dick. — Któż to jest?

— Lichwiarz Ezdra Zinn!

— A to pysznie! Ale proszę cię, zacznij od początku i opowiedz szczegółowo.

Sylwia szczegółowo i po kolei opowiedziała swe przygody, które już znamy. Wszyscy obecni słuchali z wytężoną uwagą jej słowa.

— Co na to powiedzą detektywi! — śmiał się Dick, klaszcząc w dłonie. — Ta mała najsławniejszego z nich w kozi róg zapędzi! Przedewszystkiem możemy pociągnąć go do odpowiedzialności za używanie fałszywego tytułu. To bardzo ciekawe! Ale dlaczego, w jakim celu on udaje doktora? Mamy z każdym dniem nowe ogniwo w łańcuchu, ale jak je związać w jedną całość?

Podniecony chodził wielkiemi krokami po pokoju.

— To już wszystko Sylwio?

— O, nie! Mam tyle nowin, że odrazu wszystkich nie mogę opowiedzieć. Kiedy on odjechał taksówką, ja powróciłam do piekarni, bo myślałam, że tam się czegoś dowiem. Ach, to naprawdę zły człowiek. Mieszka tam już bardzo dawno i niema w okolicy ani jednego człowieka, któryby o nim powiedział dobre słowo. Kupiłam papieru i ołówek, żeby zapisać wszystkie nazwiska. Nazwisko i adres piekarki, adres magazynu, z walizkami i domu przy Parc-street, do którego okien on zaglądał tak długo.

— To dawne mieszkanie Reginalda, — zauważył Dick, spoglądając na spis. — Co powiecie moi państwo o mojej pomocnicy? To już wszystko, Sylwio?

— Kiedy już dowiedziałam się wszystkiego, wsiadłam do tramwaju i pojechałam do pana, Dicku. Byłam na Keithpool-sq. ale pana tam nie znalazłam. Byłam i tutaj, ale też pana nie było. Wróciłam na Keithpool-sq. i zobaczyłam doktora Vensina, wchodzącego do domu przy Shore-street.

— Dom d-ra Pay'a! To też ciekawe. No, opowiadaj dalej!

— Był tam koło godziny, a ja stałam na ulicy i czekałam. Kiedy wyszedł z domu, miał minę niezadowoloną, a skrzywił się, jakgdyby wypił octu, po przeczytaniu gazety, którą kupił.

— Naturalnie, liczył, że śledztwo skończy się werdyktem przeciw Reginaldowi. Mów dalej, mów dalej, słuchajmy.

— Zaczynało już się ściemniać i ja pomyślałam, że może zdążę jeszcze złapać tego człowieka, z którym widziałam raz doktora Vensina. Pobiegłam do sądu i zobaczyłam go tam. Rozmawiał z detektywem, ale kiedy odszedł, poszłam za nim. On mieszka niedaleko i ma nieduży sklep. Nazwisko jego i adres zapisałam na kartce, na samym dole.

— Widzę, Sylwio. P. Rowdon, sklep przy Wellington-st. 24.

— Chciałam już iść sobie, kiedy natknęłam się prawie na doktora Vensina. Nie rozumiem, jak on mógł mnie nie poznać? Chciałam zostać i poczekać, ale już było wpół do ósmej, a pan kazał mi tu być przed ósmą, Dicku. Więc to już wszystko.

— Ale tego aż nadto! — pochwalił Dick. — Zupełnie dostatecznie, jak na jeden dzień. W całej Anglji nie znalazłabyś człowieka, któryby potrafił tyle rzeczy dowiedzieć się w ciągu paru godzin! Jestem dumny z ciebie, Sylwio. A teraz, mój pomocniku, pamiętaj, że nie można nikomu o tem mówić ani słowa. Zaczynam już się orjentować w tej plątaninie, ciociu!

— Vensin, fałszywy doktór i filantrop, a w rzeczywistości lichwiarz Ezdra Zin i doktór Pay zorganizowali djabelski spisek przy pomocy łotra, Rowdona. Tak, tak, teraz wszystko jest zupełnie jasne. Ciocia nie lubi tajemnic, ale tym razem trzeba koniecznie zachować to wszystko w sekrecie, nawet przed wujem Rob. Dobrze? Obiecujecie milczeć? To konieczne dla dobra Reginalda.

— Tak, tak, my obiecujemy, Dicku!

— Doskonale. Wkrótce wykurzymy te zwierzątka z nory. Reginald będzie wypuszczony na wolność, a wszelkie oskarżenia odpadną same przez się.

Dick umilkł i spojrzał badawczo na Sylwię:

— Czy jadłaś dziś cośkolwiek?

— Tak, bułeczkę w piekarni, — odpowiedziała dziewczynka, nie chcąc przyznać się, że głód męczył ją już oddawna.

Ciocia Rob pośpieszyła do kuchni i wkrótce na stole stały talerze z doskonałą kolacją.

Sylwia zjadła i ogrzała się. Wstała i pożegnała się grzecznie.

— Odprowadzę ciebie do domu, powiedział Dick, — Ciociu, mam moc spraw i nie będę nocował w domu. Kładźcie się spać i nie czekajcie na mnie. Musicie się dobrze wyspać, żeby Reginald mógł jutro z przyjemnością spojrzeć na wasze uśmiechnięte twarze.

ROZDZIAŁ XL
Z ARTYKUŁU W GAZECIE..

„Zainteresowanie sprawą morderstwa przy Keithpool-sq. wzrosło tak dalece w ostatnich dniach, że sala sądowa przy Bishop-street była przepełniona dziś od wczesnego ranka. Sędzia miał badać Reginalda Boyde, oskarżonego o ojcobójstwo. Zbrodnia została dokonana jak wiadomo w nocy z 1-go na 2-go marca.

W sali, wśród publiczności znajdowały się żona i teściowa oskarżonego, które rozmawiały z nim spokojnie, przed otwarciem sesji.

Miejsce oskarżyciela publicznego zajął p. Marlow, obrońcą oskarżonego jest adwokat Pallaret. Oskarżyciel publiczny zwrócił się odrazu do sędziego, z prośbą o odłożenie rozprawy sądowej na tydzień. Twierdził, że policja nie zakończyła jeszcze swych poszukiwań i dla dobra publicznego niezbędną jest rzeczą, umożliwić im rozplątanie zawikłanej sprawy. Prosił, by wysłuchano tylko detektywa Lamberta i na zasadzie jego oficjalnego raportu oprzeć oskarżenie.

Detektyw sucho przedstawił warunki, które spowodowały aresztowanie podsądnego.

Marlow: — Proponuję na tem zakończyć dzisiejsze posiedzenie i przenieść je na następny tydzień.

Pallaret — Nie sprzeciwiam się temu wnioskowi, ale chciałbym dziś jeszcze zadać kilka pytań świadkowi. (do świadka). — Czy oskarżony okazał chęć sprzeciwu przy aresztowaniu?

Świadek. — Przeciwnie! Przypuszczając, że mam go aresztować, sam podszedł do mnie i okazał gotowość iść ze mną.

— Spokojnie poszedł z panem?

— Najzupełniej spokojnie.

— Dobrze. Narazie nie mam innych pytań. — Zwracając się do sędziego. — Zanim przewód sądowy będzie przerwany, chciałbym złożyć następującą deklarację: Nikt nie pragnie tak gorąco, by morderca został odnaleziony, jak sam oskarżony. Jedynem jego pragnieniem jest odnaleźć mordercę ojca i oddać go w ręce sprawiedliwości. Osobie, która mu w tem dopomoże, obiecuje 500 funtów nagrody. Ale protestujemy przeciw wszelkim przedłużaniom procesu, spowodowanym brakiem dowodów przeciw oskarżonemu. To jest zupełnie niedopuszczalne, aby policja aresztowała obywatela angielskiego, na zasadzie podejrzeń, nie posiadając żadnych dowodów winy. Już nieraz niewinni ludzie okupywali tego rodzaju omyłki! Protestujemy więc kategorycznie, przeciw wszelkim przeciąganiom sprawy. Czy sąd zgodzi się zwolnić oskarżonego za kaucją?

Sędzia: Nie. Nie wątpię, że pan oskarżyciel publiczny ma poważne powody, by prosić o odroczenie sprawy. Następne posiedzenie sądu odbędzie się za tydzień o 11 rano.

(D.C.N.)

Wydawca: Stanisław Mackiewicz. Drukarnia „Słowa" Zamkowa 2. Redaktor w z.: Witold Tatarzyński.